

Towarzystwo Przyjaciół Poniatowej

Jednodniówka · 1987 ·



25 LAT

Miasta

PONIATOWA

fakty • wspomnienia • fotografie

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ PONIATOWEJ

- założone w 1986 roku -

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Poniatowej

RYSZARD PASTWA	- prezes	KAZIMIERZ JANKOWSKI
ZBIGNIEW MAŁECKI	- viceprezes	HENRYK PAWELEC
ALEKSANDER DĘBSKI	- sekretarz	HALINA TYSZKIEWICZ
ELŻBIETA ZABOROWSKA	- skarbnik	

SPIS TREŚCI

Z dziejów Poniatowej - fakty i wspomnienia	str.	-	2
Wspomnienie o Dyrektorze	str.	-	14
Oświatowe dylematy w 25-leciu Poniatowej	str.	-	17
Lecznictwo w Poniatowej	str.	-	19
Ostatnia rozmowa z Doktorem	str.	-	20
Jubileusze ZE "EDA"	str.	-	26
Jubileusz ! Jubileusz !	str.	-	28
35 lat RKS "Stal"	str.	-	32
"Tu jest moje miejsce" - rozmowa z Naczelnikiem Miasta i Gminy	str.	-	33
"Muzyka jako sposób na życie" - rozmowa z Danutą i Witoldem Danielewiczami	str.	-	34
Z historii amatorskiego ruchu artystycznego	str.	-	36
Szanse rozwoju kultury w naszym środowisku	str.	-	37
Poniatowa w oczach gościa	str.	-	41
Miasto, w którym szumi za oknem las	str.	-	42
Kalendarium poniatowskie			

Niniejszy zbiór artykułów, refleksji i zdjęć został opracowany, prawie wyłącznie, w oparciu o dobrowolną, społeczną aktywność Autorów i Zespołu Redakcyjnego. Zarząd TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ PONIATOWEJ składa gorące podziękowania AUTOROM za przekazanie tekstów i zdjęć, a także Dyrekcji Zakładów Elektromaszynowych "EDA" w Poniatowej za wydrukowanie niniejszego wydania.

Zespół Redakcyjny : Z.Małecki, A.Dębski, A.Wieźalis, E.Zaborowska

W roku 25-lecia uzyskania praw miejskich przez Poniatową oddajemy do rąk Czytelników jednorazowe wydanie zbioru artykułów, wypowiedzi i fotografii przedstawiających nasze Miasto w sposób możliwie wielostronny. Nie jest to zapewne dzieło na miarę wysokich osiągnięć społeczno-kulturalnych i gospodarczych co najmniej dwóch pokoleń Naszej Społeczności. Towarzystwo Przyjaciół Poniatowej, które jest inspiratorem powstania niniejszego skromnego zbioru, postawiło sobie jednak za cel uchronić od zapomnienia ważne wydarzenia i sylwetki osób znaczących wybitnie dla powstania Miasta i tworzenia warunków godziwego życia jego mieszkańców. Większość zamieszczonych tu tekstów ma więc charakter historyczno-wspomnieniowy i przynajmniej w pewnym stopniu służy realizacji tego celu.

Podstawą prawną uznania Osiedla Poniatowa za Miasto jest Rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów z dnia 7.07.1962r. podpisane przez ówczesnego premiera Józefa Cyrankiewicza. Weeszło ono w życie w dniu 18 lipca 1962r. jest to więc prawnie obowiązująca data nadania praw miejskich Poniatowej. Fakt ten został ogłoszony mieszkańcom na I sesji Miejskiej Rady Narodowej w dniu 22 lipca 1962 r. przez pierwszego Przewodniczącego tej Rady Stanisława Zarzyckiego. Trudno dziś ocenić jak bardzo ta data była znacząca dla ówczesnych mieszkańców, bo utworzenie i rozwój Poniatowej znacznie bardziej wiąże się z powstaniem i rozwojem Zakładu /dzisiejszych Zakładów Elektromaszynowych "EDA"/ niż z faktami o charakterze administracyjnym. Do dziś zresztą Miasto często jeszcze nazywane jest "Osiedlem".

Rok 1962 można więc uznać za początek procesu tworzenia Miasta na zrębach urbanizującej się osady przyfabrycznej - procesu, który trwa nadal. Rok 25-lecia jest o tyle znaczący, że jest dobrą okazją do podsumowania pierwszego etapu rozwoju Miasta, w którym niewątpliwie powstały już podstawowe urządzenia powszechnego użytku warunkujące "miejski styl życia" i będące wyznacznikiem "miejskości jednostki osiedleńczej".

Jest to jednak też etap, przy którego zakończeniu warto zastanowić się do jakiego stopnia tę "miejskość rozwijać", co cenić i zachować, a czego łatwo się pozbyć.

Należy także postawić pytanie czy owa "miejskość" polegać ma wyłącznie na zapewnieniu jak najlepszych materialnych warunków bytowania.

Obchodzimy w tym roku również 50-tą rocznicę rozpoczęcia budowy fabryki z której powstały dzisiejsze Zakłady Elektromaszynowe "EDA".

Jubileusze "EDY" liczone zawsze były od 1949 roku, tj. od czasu decyzji o odbudowie Zakładu po zniszczeniach wojennych. Ostatnio w roku 1984 obchodzono więc 35-lecie jego powstania.

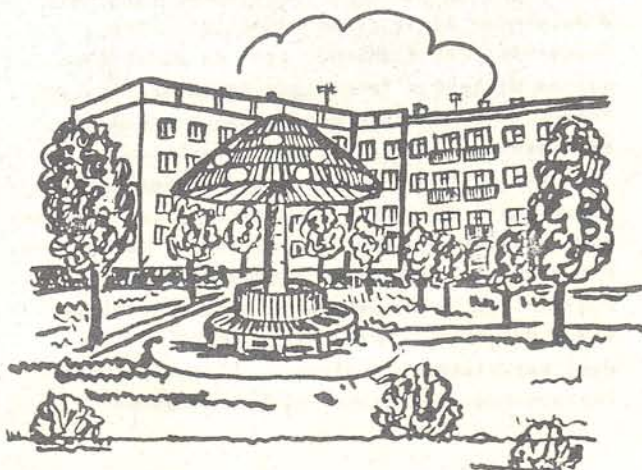
Warto jednak i tę 50-tą rocznicę przypomnieć, bo to właśnie od realizacji decyzji rządowych w 1937 r. rozpoczął się ciąg zdarzeń prowadzących do zaistnienia Miasta Poniatowa.

Artykuły i wypowiedzi zawarte w niniejszym zbiorze z pewnością nie wyczerpują ani problematyki historii Miasta, ani ocen jego dzisiejszego kształtu, ani tym bardziej perspektyw, jakie je czekają.

Dlatego liczymy, że Szanowni Czytelnicy zechcą przedstawić własne propozycje i oceny oraz uzupełnienia do historii Poniatowej.

Gorąco zachęcamy więc do przesyłania tego rodzaju materiałów na adres Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Poniatowej.
ul. Młodzieżowa 2
24-320 Poniatowa.

- Zespół Redakcyjny -



Z DZIEJÓW PONIATOWEJ fakty i wspomnienia

POCZĄTKI PONIATOWEJ

Dla dzisiejszego mieszkańca Poniatowej wygląd obecnego naszego miasta jest zupełnie czymś normalnym. Ot, jest sobie miasto, on w nim mieszka i tyle. To co widzi wokół siebie przyjmuje za normalne. Inaczej myślę o swoim mieście ludzie pamiętający jego początki. Cofnijmy się więc myślą w odległe czasy, oddalone o 50 lat, kiedy to Poniatowej nie było jeszcze na mapie, ale w dokumentach Centralnego Okręgu Przemysłowego była już ważnym obiektem przyszłej Polski lat czterdziestych.

Tak oto wspominał pierwsze spotkanie z budowniczymi przyszłej Poniatowej, Franciszek Jakubczyk, mieszkaniec Spornika: ".../pamiętam, było to 6 sierpnia 1937 roku. Tak, na pewno był to 1937 rok. Pasałem pod lasem krowę. Zajechał czarny samochód i wysiadło z niego dwóch ludzi. Podeszli do mnie, zapytali czy znam dobrze ten las. Znam, bo tyle lat od małego jeszcze z ojcem tu pracowałem w tym lesie. Więc kazali mi zapędzić krowę do obory i pójść z nimi do lasu. Rozłożyli jakieś duże papiery i długo coś w nich szukali i gadali....., za oprowadzenie po lesie zapłacili mi dwa złote. Gdy odjeżdżali, powiedzieli do mnie: - Będziecie mieli gospodarzu tu miasto i fabrykę i będziecie w tej fabryce pracować. I pojechali. Za kilka dni przyjechali inni, mierzyli, bili pale, wytyczali nowe drogi przez las - pierwsze taka droga prowadziła do Młynek. Od Młynek były rozgałęzienia w stronę Osiedla i w stronę Zakładu. Tak jak dziś prowadzi szosa we wszystkich kierunkach, z wyjątkiem szosy przez Młynki w stronę Poniatowej Wsi i Beżyc, gdyż ta szosa powstała dopiero w latach pięćdziesiątych, równocześnie z drogą w przeciwnym kierunku do Nałęczowa przez Kowalę i Niezabitów."

Rok 1938 był decydującym okresem budowy Poniatowej. Wszystkie rozpoczęte i zaawansowane już prace ruszyły wreszcie wiosną pełną parą. W tym czasie rozpoczęto budowę szosy od Pustelni do Poniatowej oraz bocznicę kolejową z Rozaliny z dwoma punktami rozładunkowymi materiałów budowlanych. Pierwszy punkt rozładunkowy był na Sporniku, drugi na

terenie dudującego się Zakładu. Budowa tego ważnego szlaku transportowego kierował inżynier Polakowski, u którego rozpoczynał pracę przy budowie Poniatowej mieszkający obecnie w Opolu Lubelskim - Jan Zarzycki. Swą karierę budowniczego rozpoczynał od 18 marca 1938 r. przyjmowaniem kamienia na budowę drogi. Kamień ten dowozili wozacy konnymi wozami z Rozaliny. Po zakończeniu budowy drogi - Jan Zarzycki od 9 września 1938 r. zostaje zatrudniony przez Naczelnika Wydziału Osobowego - Misiulewicza w charakterze biuralisty przyezdłych Zakładów Tele i Radiotechnicznych - Filia nr 2 w Poniatowej. Na tym stanowisku pracuje do 1 września 1939r. W okresie swej - choć tak krótkiej pracy poznał wielu twórców ówczesnej Poniatowej, a wśród nich inżyniera Kołowskiego kierującego budową Zakładu, komendanta Straży Zakładowej - Chlebowskiego, inżynierów - Klimpera i Wojciechowskiego. W tym samym czasie - Władysław Kuchta, znany w powojennej historii Zakładu jako przedujący i wysokiej klasy elektryk, w 1938 r. rozpoczyna pracę jako goniec. Też pamięta do dziś sylwetki inżynierów - Zawistowskiego i Godlewskiego oraz ich biuralistę - Stefana Wiczorka. A najbardziej to pamięta inżyniera, Ryszarda Staszewskiego, od którego nauczył się sumienności w wykonywaniu pracy. Ludzie Ci - mówi Jan Zarzycki, pozostawili po sobie ślad swej pracy - Osiedle i Zakład a z niematerialnych zdobyczy w każdym z ówczesnych pracowników - szacunek dla wykonywanej przez siebie pracy.

Budowa Poniatowej stała się wielkim wydarzeniem, można to określić - dobrodziejstwem dla okolicznych wsi, biednych i pełnych "zbędnych rąk". Te ręce przydały się szczególnie w początkowym okresie, w okresie rozruchu budowy. Budowa wchłonęła, przyjęła wszystkich gromadzących się do pracy, łaknących jej. Wielu dzisiejszych, wysokiej klasy fachowców, zdobywało wtedy pierwsze umiejętności w swym zawodzie. Dzisiejszy mistrz murarski - Michał Lear, rozpoczął pracę w swym zawodzie od "koźlarza", od noszenia cegły i podawania jej murarzem. Tak wspomina obecnie początki swej murarskiej kariery:

" /.../ Zgłosiłem się do pracy jak wielu innych i chciałem pracować gdziekolwiek. Przydzielono mnie do murarzy. Nosilem cegłę i zaprawę na stanowiska murarskie, podglądałem przy tym murarzy jak kładli zaprawę i cegły na rozpoczęty mur. Zauważył to mistrz i polecił murarzom wzięcia mnie w środek na mur i uczenie roboty. Nie mieli ze mną kłopotów,

bo byłem bardzo ciekawy tej roboty. Określili mnie jako zdolnego i pojętnego ucznia i że będę ze mnie "Ludzie". Jakże byłem dumny, gdy już następnego dnia przy sprawdzeniu listy obecności, usłyszałem: Murarz Michał Lear - obecny? (tak zostałem murarzem, i jestem nim do obecnej chwili.)

Nie jest to wcale wyszukany przykład. W podobny sposób zdobywali kwalifikacje fachowcy innych zawodów, np: hydraulicy - Henryk Czapla, Lucjan Gądek, czy Franciszek Zawadzki i wielu innych. W miarę jak rosła Poniatowa, росли i jej współtwórcy - fachowcy różnych profesji. Rosła też legenda o Poniatowej jako miejscu przyszłego dobrobytu i nic w tym dziwnego, że zaczęli ściągąć tu ludzi z dalszych stron. Koczowali dniami i nocą przed prowizorycznym budynkiem zatrudnienia, czekając aż łaskawie ukaże się dobroczyńca i wybierze z oblegającego bramę tłumu kilka osób, polecając pozostałym rozejść się. Nie doznawali zaszczytu otrzymania pracy, ludzie trwali nadal uparci na swych "posterunkach". Wówczas sięgano po znany, w całym kraju stosowany, sposób "perewazji" - sikawki strażackie. Żyją jeszcze w naszym mieście ludzie pamiętający te niezbyt chlubne praktyki.

W połowie 1939 roku Poniatowa przyjął w swym osiedlu już pierwszych, oczekiwanych mieszkańców. Są nimi organizatorzy przyjeżdżającej produkcji w nowo zbudowanych zakładach, dozór techniczny i kwalifikowani robotnicy, a także budowniczowie Osiedla. Z wybudowanych 21 budynków jednopiętrowych 15 już w sierpniu 1939 r. było zamieszkałych. W pozostałych czyniono przygotowania na przyjęcie dalszych mieszkańców. W tym samym czasie w Zakładach uruchomiono pierwszą linię produkcyjną sprzętu teletechnicznego, uczyć i przygotowując załogę do czekających ją zadań produkcyjnych. Niestety, większa część załogi nie zdążyła przepracować nawet miesiąca. Ten wspaniały zapowiadający się rozwój Poniatowej przerwała wojna.

☐ PONIATOWA W OKRESIE OKUPACJI ☐

Wojna przerwała rozwijającą się produkcję w Zakładzie. Osiedle opustoszało bowiem mieszkańcy wyprowadzili się. Po wyjeździe tam, skąd przybyli. W kilku tylko mieszkaniach pozostało parę rodzin, które nie miały gdzie wyjeżdżać. Pozostali Mazikowie, Gizowie, Petrykowscy i Kuchtownie.

Do jesieni 1941 roku w Zakładach i Osiedlu nic się szczególnego nie działo.

Niemcy w Osiedlu kwaterowali, w Zakładach mieli warsztaty naprawcze parku maszynowego, większość Niemców wyjechała na front wschodni. Pozostała grupa miała mieć dopiero później "zajęcie" - po przybyciu jeńców radzieckich.

1 listopada 1941 r. w słotny, błotnisty, śniegowy dzień na trasie Nałęczów - Poniatowa ukazał się długi, kilkukilometrowy makabryczny pochód. Bezładną grupę pędzeni byli radzieccy jeńcy wojenni. Nie było w tej grupie ani trochę szyku wojskowego, wynędzniali, wygłodzeni i ogromnie przemęczeni jeńcy nie byli zdolni do marszu. Pierwsza grupa jeńców, licząca 8 tysięcy miała jeszcze "szczęście", bo została zakwaterowana w halach fabrycznych choć na wysokich, 3 - 4 piętrowych narach. Dwie następne grupy po tyleż samo liczące nie miały już tych warunków, nie było już dla nich miejsca pod dachem. Obozowali pod gołym niebem. Jesienne szoty, później mróz, nędzne wyżywienie oraz fizyczne i moralne udręki - to wszystko powodowało dziesięciątkowanie jeńców.

Umierali codziennie setkami. Grzebano ich w południowo - zachodniej części obozu. Na miejscu zbiorowych mogił stoi obecnie obelisk/. Obóz otoczony był dwoma rzędami drutów kolczastych, dookoła stało 16 wież strażniczych.

Teren był rzęście oświetlony. Wokół obozu las był wycięty w celu stworzenia lepszej widoczności. Ucieczki jeńców jednak się zdarzały. Najwięcej jeńców uciekało w kierunku zachodnim. Przylegający do obozu gęsty las zapewniał uciekającym bezpieczeństwo. Za lasem były wieś Plizín, Darowne, Majdan Trzebieski, w których najwięcej jeńców znalazło schronienie. Po odzyskaniu sił jeńcy ruszali dalej. Jedni udawali się na wschód inni trafiali do oddziałów partyzanckich. Wielu jeńców radzieckich z obozu w Poniatowej walczyło w Gwardii Ludowej.

Jak tam trafiali? Różnie. Np. do oddziału "Armata" /Aleksandra Ligęzy/ dotarło czterech jeńców - przeprowadził ich mieszkaniec Niezdowa, Bolesław Szafran.

Do lata 1942 r. prawie wszyscy jeńcy zostali przez Niemców wymordowani. Pozostała przy życiu około 500 osobowa grupa jeńców, psychicznie słaba przeszła na niemiecką służbę. Służyli potem jako strażnicy w obozie przymusowej pracy dla ludności żydowskiej.

Pierwsza grupa Żydów przybyła do Poniatowej na początku października 1942 roku. Obok Żydów miejscowych, tj. z Opola Lubelskiego, Bełżyc, Wąwolnicy i innych miejscowości, przybyli Żydzi z Czechosłowacji, Austrii, Węgier i z innych krajów okupowanych przez Niemców. Przez jesień i zimę, do wiosny 1943 r. warunki w obozie były dość znośne. Ludność żydowska całymi grupami wyruszała do okolicznych wsi w celu zaopatrywania się w artykuły żywnościowe. Ponadto w okolicznych, sąsiadujących z obozem wsiach, roiło się od różnego rodzaju "zaopatrzeniowców" dowożących żywność na miejsce. Przekupowano strażników i jeszcze handel był opłacalny, korzystny. Lecz od wiosny 1943 roku, a szczególnie po dowiezieniu transportu Żydów z warszawskiego getta, sytuacja w obozie całkowicie się zmieniła. Wprowadzono zakaz opuszczania przez więźniów obozu pod karą śmierci. Nie dopuszczano handlowych żywności pod ogrodzenie obozu, strzelano do zbliżających się do obozu. W taki to sposób zginęło 13-letni mieszkaniec Poniatowej - Kolonii - Wiedeński. Opuszczając obóz więźniowie udając się do wsi po żywność ryzykowali życiem w przypadku, gdyby zostali schwytani. A przypadki takie zdarzały się bardzo często. Poniatowa dookoła otoczona jest licznymi mogiłami tych więźniów, którym się nie udało powrócić z wyprawy po żywność. Mieszkańcy otaczających Poniatową wsi byli świadkami częstych tragedii tych ludzi. Np. w sierpniu 1943 roku, w obejściu gospodarskim Michała Lesa w Heninie rozstrzelanych zostało kilkanaście dzieci z jedną dorosłą osobą za oddalenie się z obozu, że to, że wyszły z obozu na wieś po żywność. Sam gospodarz także podzieliłby ich los, gdyby się nie oddalił udając, że idzie do sąsiada po wodę. Nawet w oddalonych od Poniatowej Szczuczkaach wybito całą liczną rodzinę żydowską, podobnie też w Niezabitowie.

Podczas wojny Poniatowa bardzo zmieniła swój wygląd. Osiedle Niemcy dookoła opasali ogrodzeniem z drutu kolczastego, w dodatku bardzo strzeżonym.

W Zakładzie znów stanęło miasteczko barakowe, w którym Niemcy urządzili dla potrzeb wojskowych warsztaty krawiecko-kusnierackie, koszykarskie i inne. Baraki te w części spłonęły wraz z broniącymi się w nich członkami żydowskiego ruchu oporu w czasie masowej egzekucji w dniu 4 listopada 1943 roku, będącej jednocześnie likwidacją obozu. Egzekucji tej Niemcy nadali kryptonim "ernfest", czyli dożynki. Straciło wtedy życie ponad 15 tysięcy ludzi, w tym 1200 dzieci do lat czternaście. Pośpiech, z jakim dokonywano tej ostatniej masowej zbrodni, nie pozwolił Niemcom wykorzystać krematorium zbudowanego w obozie. Ciała palono prowizorycznie na stosach. Ponad 2 tygodnie nad okolicą unosiły się dymy i fotor palących się ciał. Było to już ostatnie z ważniejszych tragicznych wydarzeń okupacyjnego okresu Poniatowej.

☐ PONIATOWA PO WYZWOLENIU ☐

Jak wyglądała Poniatowa po wyzwoleniu wystarczy zapytać któregośkolwiek starszego mieszkańca Poniatowej, albo Henina, Młynek czy Kraczewic. Wolność do Poniatowej zawitała rankiem, w sobotę 22 lipca. Nocą z piątku na sobotę mieszkańcy Młynka, Spornika i wielu innych wiosek, przyległych do trasy Poniatowa - Opole Lubelskie, słyszeli warkot różnych maszyn wojskowych i turkot wozów konnych. Te ostatnie czyniły najwięcej hałasu. Ich okute koła były najbardziej wrażliwe na "kocie łby" poniatowskie - opolskiej szosy. To uciekali w popłochu Niemcy w stronę Wisły.

Miejscowi ludzie, aczkolwiek ciekawi przyczyny nocnego hałasu i ruchu wojska, nie wysiadali nosa spoza swych zabudowań. Co odważniejsi wyruszali o świcie na rozpoznanie. Po upewnieniu się, że nie ma Niemców, zaczęli zabierać wszystko, co przedstawiało wartość i przydatność w ich gospodarstwie. Ci z dalszych wsi szturmowali magazyny stacji kolejowej w Rozalinie. Uczestnikom zabru nie przeszkadzała dochodzący od wschodu odgłos strzelaniny. Mogli to być Niemcy. Istotnie, byli to Niemcy. Szli od Lublina w kierunku Poniatowej, lecz na skutek zastąpienia im za Kraczewicami drogi przez grupę bojową Armii Krajowej placówki w Kraczewicach, zmienili trasę marszu.

Rabunek ten trwał do poniedziałku. Kradziono wszystko, co można było ruszyć



Ulica Słoneczna na początku lat 60-tych.



Pierwsza sesja Miejskiej Rady Narodowej pod przewodnictwem Stanisława Zarzyckiego.

**PONAD 35 TYSIĘCY ISTNIEŃ LUDZKICH,
TEGO NAM NIE WOLNO ZAPOMNIEĆ!**



Pomnik poświęcony pamięci ofiar faszyzmu.

z miejsca i włożyć na wóz. W Osiedlu powyrywano drzwi i okna, porozbierano piece, kuchnie i wszelkie urządzenia. W Zakładzie rozbierano baraki, nie gardzono też łóżkami urządzeniami fabrycznymi. Urządzenia te po pięciu latach - Komendant Straży Przemysłowej w nowo uruchomionym Zakładzie - Stanisław Zarzycki - odbierał nieprawnym posiadaczom, przywracając je Zakładowi.

Kree grabieży i wandalizmowi położyło przybycie 24 lipca, w poniedziałek, jednostki Armii Radzieckiej, która pozostała tu na dłużej. Inne ruszyły dalej w stronę Wisły, w pogoni za Niemcami. Przybyła jednostka stała się gospodarzem terenu. Poniatowa i okolice znalazły się w strefie przyfrontowej, stanowiąc jednocześnie zaplecze dla frontu. W Zakładzie uruchomiono warsztaty naprawcze sprzętu bojowego uszkodzonego na froncie. Nad Wisłę - jak wiadomo - toczyły się ciężkie walki. Przywożono stamtąd rannych żołnierzy i leczono ich w polowych szpitalach utworzonych w kilku punktach - w Osiedlu i Kraczevicach. Dodać należy, że radziecki personel lekarski spieszył także z pomocą miejscowej ludności. Pomoc przy pielęgnacji chorych i rannych zapewniały dziewczęta z okolicznych wsi. Rannych ciągle przybywało. Z polowego lotniska w Kraczevicach, startowały w stronę frontu samoloty ze sprzętem wojakowym i lądowały z rannymi żołnierzami. Polowe szpitale wojskowe pracowały pełną parą, lecz nie wszystkich rannych udawało się im wyleczyć. Umarłych grzebano na miejscu, skąd po latach ekshumowano ich i pogrzebano na cmentarzu wojskowym w Kazimierzu Dolnym.

Życie ludności okolicznych wsi wzbogaciło się o kontakty z wojskiem. Kwitła wymiana towarowa typu benzyna - jajka, masło i inne produkty żywnościowe. Np. benzynę kupowano u kierowców i nauczono się ją przystosowywać do oświetlenia mieszkań. Kierowcy w zamian otrzymywali produkty żywnościowe a często najlepszym towarem wymiennym był biały. Lecz były także i inne potrzeby. Ciężkie lata okupacji hitlerowskiej spowodowały pustkę kulturalną. Ilu te ludzi dopiero teraz miało okazję np. zobaczyć film. Filmy wyświetlane przez ekipy wojskowe miały wśród ludności ogromne powodzenie. Stały się pierwszą potrzebą na równi z potrzebą chleba. Stały się czymś, co zaspokajało wielkie pragnienie ujżenia

czegoś, co mogło dać poczucie bezpieczeństwa. I choć te pierwsze filmy przesawiały rosyjskim językiem, tłumaczone nie zawsze dokładnie przez wyświetlających, były jednak rozumiane i właściwie odbierane. Były przedmiotem towarzyskich spotkań i wieczornych rozmów rodzinnych, sąsiedzkich. Filmy były wyświetlane w Poniatowej w Osiedlu i w Kraczevicach. Było to bowiem duże skupisko wojskowych sił pomocniczych pracujących dla frontu, dla których wojskowe ekipy kin objazdowych, dostarczały niezbędnych rozrywek kulturalnych w postaci filmów.

W listopadzie 1944 roku dowództwo stacjonującej w Osiedlu jednostki Armii Radzieckiej, zorganizowało na placu przed budynkiem dzisiejszego Sanatorium - uroczystą akademię z okazji 27 Rocznic Rewolucji Październikowej. Na tę uroczystość zaproszono mieszkańców okolicznych wsi, a że teren ten należał do gminy Godów, jako honorowych gości poproszono przedstawicieli politycznych, społecznych i administracyjnych władz gminnych oraz grupę nauczycieli na czele z kierownikiem szkoły - Stanisławem Bazelanem. Wojskowa orkiestra oraz inne artystyczne części uroczystości zgromadziły dość pokaźną grupę widzów. Takich imprez, nie tylko okazjonalnych, starci mieszkańcy naszego regionu pamiętają sporo.

Wiosną 1945 roku w miarę oddalania się frontu na zachód ruszyło w tym kierunku i zaplecze. Ruszyły na zachód warsztaty i polowe szpitale. Przesunięto i polowe lotniska - kraczewickie lotnisko także. Teren Osiedla znów opustoszał, jak we wrześniu 1939 r. Dobytku pozostałego w Zakładzie strzegła powołana przez Starostwo Powiatowe w Puławach straż. Na Osiedlu nie było żadnej jednostki reprezentującej władzę oprócz Leśnictwa Państwowego. W tę pustą przestrzeń wdarli się ludzie niezadowoleni z władzy ludowej. Czując się bezpieczni po odejściu wojsk radzieckich zaczęli swoje rządy. Utworzyli tu swoją bazę. Nie mając przeciwników czuli się swobodni w tym terenie, a gdy znalazł się ktoś niezadowolony, lub przejawiał jakąś niechęć wobec "panów z lasu" - zostawał przykładnie ukarany. Leśniczy Lasów Państwowych w Poniatowej - Władysław Dzwonek, który się im nie podporządkował, wraz z żoną Zofią został zamordowany w stojącej na uboczu Osiedla leśniczówce - 1 grudnia 1946 r. w nocy. Zginął tylko za to, że jako gospodarz powierzonego mu lasu strzegł go starannie.

Półtora roku później, 26 lipca 1948 r. w taki sam sposób ginie gajowy Stanisław Kwaśniak, a wraz z nim dwaj funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej - 18 latni Zbigniew Ziętkiewicz i 22-letni Kazimierz Żmawy.

W granicach naszej obecnej gminy w taki sposób pozbawiono życia 18 osób. To tylko ci, których okoliczności śmierci są znane i których śmierć została udokumentowana i opisana przez powołane do tego celu służby.

Takie to były czasy, ponury okres anarchii i chaosu na naszym terenie. Czas przejść do nowego rozdziału w dziejach Poniatowej, któremu proponuję dać nazwę:

ROK 1949 - POCZĄTKIEM ODBUDOWY PONIATOWEJ

22 lipca 1949 roku - w piątą rocznicę powstania Polski Ludowej, dekretem Rządu ogłoszono odbudowę i rozbudowę rozpoczętych przed wojną Zakładów. Odbudowującym się Zakładom dano nazwę: Zakłady Wytwórcze Sprzętu Instalacyjnego - Poniatowa. Wraz z Zakładem zaczęto odbudowywać i zniszczone Osiedle. Ówczesny pierwszy dyrektor Zakładów - inżynier Tadeusz Szczepaniak - zakwaterował pierwszych pracowników w odbudowanym szybko hotelu robotniczym. Byli to inżynierowie i technicy uruchamiający pierwsze urządzenia fabryczne. Inni w tym samym czasie przygotowywali miejsca dla tych urządzeń. W bardzo krótkim czasie uruchomiono wydziały pomocnicze - narzędziownię i wydział remontowy, a także pierwszy wydział produkcyjny, w którym montowano elementy instalacji elektrycznych a potem bezpieczniki automatyczne.

Fabryka rosła na miarę ówczesnych wymagań. Odbudowa Zakładu i uruchomienie produkcji, odbywały się w końcowym etapie realizacji Trzyletniego Planu, zwanego planem odbudowy. Rok 1950 był pierwszym rokiem realizacji Planu Sześcioletniego - planu rozbudowy. Cały kraj stał się w tym czasie jednym wielkim placem budowy. Obok Nowej Huty powstaje wówczas bardzo dużo nowych ośrodków przemysłowych, także i na Lubelszczyźnie: WSK Świdnik, KPMW Krańnik, ZWSI Poniatowa a później FSC Lublin.

Wspominając tamte czasy nie można pominąć bardzo charakterystycznego i ważnego dla nich szczegółu: entuzjazmu z jakim przystępowano do pracy. Był on naprawdę powszechny. Cechował on również i naszych ludzi, pracujących przy odbudowie Zakładu.

Pierwsi pracownicy Zakładu zaczęli swą pracę od przygotowania sobie stanowisk pracy. Brali do rąk łopaty, młoty, wiadra i ścierki, zanim stanęli przy maszynach, przy biurkach. Dziś, gdy są już na emeryturach, z jakże wielkim szcunkiem wspominają tamte pierwsze dni pracy. Tak zaczęli: Adam Popiołek, Aleksander Michałek, Zdzisław i Władysław Kuchtowie i wielu innych. Wielu już nie żyje. Pracę ich widać było każdego dnia. Nic więc dziwnego, że w świątecznym numerze gazety "Sztandar Ludu" z 22 lipca 1950 roku, można już było poczytać o Poniatowej, że: "Ktoś nie wtajemniczony, znalazłszy się po raz pierwszy na terenie Zakładów Przemysłu Instalacyjnego w Poniatowej może sądzić, że przez pomyłkę trafił do pięknej nowoczesnej miejscowości wypoczynkowej".

Nie sposób nie poświęcić jeszcze nieco uwagi początkom pracy w nowo uruchomionym Zakładzie. Pracowników cechował zapał i sumienność w wykonywaniu powierzonych im pracy. Nastąpił ciągły wzrost produkcji, z miesiąca na miesiąc o 25 - 30 %. "Sztandar Ludu" z 22 lipca 1950 roku donosił:

- Maria Ciszewska - wyrobiła w kwietniu 118,0 % normy, w maju 138,0 %, w czerwcu 153,0 %,
- Zofia Nowaczek wyrobiła w kwietniu 114,5% normy, w maju 135,4%, w czerwcu 155,0%,
- Maria Trzpie - wyrobiła w kwietniu 126,5% normy, w maju 146,0%, w czerwcu 156,0%.

O młodziutkiej 16-letniej wówczas Czesławie Nowomiejskiej pisało, że "doskonale sobie daje radę przy wiertarce. Pragnie dorównać dorosłym. Stała przekracza ona normę a dla uczczenia rocznicy PKWN zobowiązała się wykonać w tym miesiącu 130 % normy".

W grupie murarzy przygotowującej stanowiska pracy, przecinającej ścianami działowymi duże hale produkcyjne, wykonującej fundamenty pod maszyny itp. wyróżniali się szczególnie:

- Józef Madejak - wykonujący 148% normy,
- Wacław Rybedzek - " 151% normy,
- Jan Radziejewski - " 139% normy.

W tych poczynaniach dzielnie uczestniczyli uczniowie Szkoły Zawodowej w Kazimierzu Dolnym, odbywający praktykę zawodową, by później już jako absolwenci podjąć stałą pracę. W taki właśnie sposób trafiało do Zakładu wielu dzisiejszych pracowników ZE EDA, piastujących poważne stanowiska, jak: Bogdan Skowron, Edward Jakubczyk, Ignacy Jackowski i wielu innych.

Działalność pozaprodukcyjną rozwijała się równocześnie z rozwojem produkcji. Już w sierpniu 1949 r. zorganizowali się członkowie partii, wybierając spośród siebie sekretarza POP Władysława Czajkę. Nieco później organizuje się młodzież tworząc Związek Młodzieży Polskiej, którego kierownictwo obejmują: Czesława Nowomiejska /obecnie Walicka/ i Zdzisław Kuchta. Zetępowcy swą obecność w życiu Zakładu za-sygnałizowali społeczną odbudowę zniszczonego budynku i przeznaczeniem go na świetlicę zakładową. W przeddzień 22 Lipca, szóstej rocznicy PKWN, nastąpiło uroczyste jej otwarcie. Świetlica ta, wynik pierwszego poważnego czynu młodzieżowego, od 22 lipca 1950 roku stała się miejscem stałych spotkań nie tylko młodzieży, lecz i całej ówczesnej załogi Zakładu. Skupiało się tu całe kulturalne życie mieszkańców Osiedla i okolicy. Tu narodził się amatorski ruch artystyczny, organizowany społecznie i tylko po pracy, gdyż jego społeczną kierowniczką - Aleksandra Pronobis - była ezlifierzem w wydziale narzędziowni. Zorganizowane przez nią zespoły - chóralny, taneczny i teatralny - dawały godzinę rozrywkę nie tylko własnej publiczności. Wyjeżdżały z występami gościnnymi do okolicznych wsi i miasteczek. Bywały gośćmi lubelskich scen i innych miast. Niektórzy ówczesni "artyści", jak Wacław Dragun czy Stefan Posylniak dzisiejsi emeryci, już wówczas pracowali na odpowiedzialnych stanowiskach, a mimo to mieli czas na działalność kulturalną.

Świetlica ta przez wiele lat, aż do utworzenia na Osiedlu Klubu Fabrycznego, była ośrodkiem kultury nie tylko amatorskiej. Występował tu teatr im. Osterwy w Lublinie z wyjazdowymi spektaklami. Z muzycznymi koncertami docierała Filharmonia Lubelska. Bywały częstymi gośćmi amatorskie zespoły z innych Zakładów np. z Kraśnika czy Świdnika. Ale nade wszystko górowała tu rodzima działalność artystyczna, w której uczestniczyli też - Wanda Bierska i Franek Kowaleki. Patronowali tej pracy organizatorzy ruchu związkowego - Marian Godziszewski, Bogumiła Wojnicka i Tadeusz Dziewicz.

Ten okres pracy Zakładu miał decydujące znaczenie i wpływ na dalsze lata. Mimo trudnych warunków, Zakład właśnie wówczas spełniał najbardziej wychowawczą rolę. Wychowani w tym czasie pracownicy w trakcie swej pierwszej trudnej pracy, znając jej

conę stali się takimi, na których można było zaważyć liczyć i dzięki którym Zakład wychodził z poważnych często kłopotów.

W Osiedlu tymczasem przybywało ludzi. Odbudowywano mieszkanie po mieszkaniu, błąk po bloku. Każde odbudowane mieszkanie było natychmiast przydzielane sprawującemu się rodzinom. Na pojedynczych pracowników nie posiadających jeszcze rodzin czekały pokoje w hotelach robotniczych.

Przyjeżdżało dużo rodzin z Bydgoszczy i ze Śląska, także wielu samotnych fachowców. Tym pierwszym osadnikom należy się szlachetnie miano pionierów, bowiem poza mieszkaniem nic tym ludziom nie można było oferować. Ówczesny dyrektor naczelny Zakładu Tadeusz Szczepaniak dokonywał wprost cudów, aby zaspokoić pierwsze niezbędne potrzeby mieszkańców Osiedla i pracowników. Jego to pomysłem było przygotowanie transportowego samochodu do przewozu ludzi po zakupy, do lekarza, fryzjera i gdzie tylko trzeba było. Produkty żywnościowe, artykuły pierwszej potrzeby i inne materiały dowoziła swym transportem Gminna Spółdzielnia "Samopomoc Chłopska" w Opolu Lub. Ponieważ przybywało ludzi /pracowały również firmy budowlane przy odbudowie Osiedla/ zorganizowano punkt sprzedaży artykułów spożywczych w prowizorycznym kiosku /istniejącym do dziś przy zbiegu ulic 22 lipca i Nałęczowskiej/ oraz sklep spożywczy, którego pierwszym kierownikiem został Jan Nowak z Poniatowej Wsi.

W kilka miesięcy po uruchomieniu Zakładu powstaje pomysł utworzenia w Osiedlu szkoły. Niezujący już, pierwszy kierownik Szkoły Podstawowej w Poniatowej Stefan Zychowicz wspominał, że ówczesny dyrektor naczelny Zakładu inż. Tadeusz Szczepaniak już na początku roku szkolnego 1949 sprawę szkoły w Osiedlu stawiał jako problem nr 1, choć w Osiedlu było tylko kilkoro dzieci, które chodziły do szkoły w Kraczevicach. W listopadzie 1949 roku, w przygotowanym prowizorycznie budynku mieszkalnym /dziś mieszczą się tu sklepy WPHW i PKO/, otwarto Szkołę Podstawową, której pierwszą nauczycielką została Zofia Duńska - dotychczasowa nauczycielka szkoły w Kraczevicach.

Rozpoczęto w skromnych warunkach nauczanie podstawowe zostało w następnym - 1950 roku - wzbogacone lokalowo i kadrowo. Mianowano kierownika szkoły, którym zostaje Stefan Zychowicz. Przybywają nowi nauczyciele Aleksandra Zychowiczowa, Halina i Zdzisław Orłowski,

Krystyna Gogół i Seweryna Pietroń. Przybyło także dzieci, bowiem rejon osiedlowej szkoły rozszerzony został o przylegające do Osiedla wiośki Henin, Sporniak oraz Młynki. Ci pionierzy poniatowskiego szkolnictwa mieli pełne ręce roboty, także pozaszkolnej, społecznej, w służbie rozwijającego się Osiedla. Starsi, czynni wówczas nauczyciele /a dzisiejsi emeryci/ pamiętali o ciężącym na nich społecznym obowiązku pracy w środowisku. A w warunkach środowiska poniatowskiego, gdzie do siedziby gminy było daleko /Osiedle i Zakład należały do gminy Godów, przyległe zaś do Osiedla wsie - Henin, Sporniak i Młynki - do gminy Karczmiska/, nauczyciele byli wprost zamęczani społecznymi zajęciami. Od akcji "H" do akcji "O", od obowiązkowych dostaw do realizacji zobowiązań finansowych i propagandy na rzecz spółdzielczości produkcyjnej na wsi. Wiele innych, trudnych już dziś do przypomnienia, akcji, nie obyło się bez udziału nauczycieli. A jeżeli jeszcze nauczyciel był członkiem partii - to szczególnie obarczony był społecznymi obowiązkami. Jeszcze dziś zapytani o tamte czasy nauczyciele odpowiedzą bez zastanawiania się, że dużo łatwiej było wymienić to, co nie należało do obowiązków nauczyciela, niż czynności wchodzące w skład jego ówczesnych obowiązków. Nie mam zamiaru wymieniać czynności społecznych przez naszych nauczycieli wykonywanych w owym czasie, lecz niektóre z nich godzi się przypomnieć. Pierwszy przykład to: na przełomie maja i czerwca nauczycielka - Zofia Duńska /był to rok 1950/ odwiedza wszystkich dorosłych mieszkańców Henina i Spornika zbierając podpisy pod apelem sztokholmskim. W owych czasach ludzie nauczani gorzkimi osobistymi doświadczeniami z czasów okupacji oraz późniejszej wojny domowej lat czterdziestych byli często nieufni, więc konieczność zachowania taktu i cierpliwości była nie lada sztuką. Drugi przykład: - kierownik szkoły Stefan Zychowicz i nauczycielka Seweryna Pietroń byli częstymi gośćmi wiejskich zebrań. Nauczycielki - Halina Orzeł i Krystyna Gogół prowadziły harcerstwo i kółka zainteresowań.

Rok 1950 przynosi jeszcze coś nowego. Otóż 17 marca 1950 roku Piotr Kajkowaki, znawca spraw pocztowych a jednocześnie pracownik Urzędu Pocztowego w Opolu Lub. w ciągu trzech dni organizuje Urząd Pocztowy w Poniatowej,

którego pierwszym kierownikiem zostaje Wanda Gruszecka. Poczta została umieszczona w tym samym budynku co szkoła. Od tego czasu poczta poniatowska przeszła wiele przeobrażeń administracyjnych i obecnie znajduje się już w trzecim miejscu.

1951 rok przynosi utworzenie przedszkola. Zostaje ono trzecim współużytkownikiem budynku udostępnionego przez Dyрекcję Zakładu na szkołę i pocztę. Do 1954 roku przedszkolem kierowały: Teresa Kozłowska i Wanda Grzeszczyk.

Na początku listopada 1951 roku Osiedle wzbogaca się o nową placówkę szkolną - Technikum Elektryczno-Mechaniczne dla Pracujących. Ze względu na pilne potrzeby kadrowe Zakładu o szkołę tę zabiegał uślnie dyrektor naczelny - Tadeusz Szczepaniak. Do zorganizowania Technikum w Poniatowej został odelegowany dyrektor Szkoły Zawodowej w Kazimierzu Dolnym - Władysław Proficz. Po wypełnieniu swego zadania powrócił do swej szkoły, a dyrektorem Technikum został Stefan Zychowicz, który po skompletowaniu kadry nauczycieli stanowiącego dyrektora przekazał w styczniu 1952 roku - Stanisławowi Romanowskiemu. Nauczycielami byli m.in.: Klementyna i Kazimierz Szczepaniacy, Zofia Duńska, Stefan Zychowicz, Tadeusz Bednars, Mieczysław Sapała, Bogusław Gołębiowski, Antoni Kokot.

W siedem lat od otwarcia - pierwszego roku szkolnego - 14 września 1956 roku, przed szkołą szkolną i słuchaczami technikum - nowe podwoje otworzyła szkoła przy obecnej ul. 22 lipca. W następnym roku znalazło tu jeszcze pomieszczenie Liceum Ogólnokształcącego i już szybko zaczęto myśleć o nowej szkole. Jeszcze pierwszy dyrektor tej szkoły Szkoły Podstawowej i Liceum Ogólnokształcącego Stefan Zychowicz nie miał poważniejszych kłopotów wynikających z braku miejsc, lecz już następny - Mieczysław Unifantowicz, objęwszy w 1959 roku stanowisko dyrektora za pierwsze swe zadanie uważał budowę nowej szkoły. Podobnie myślał i dyrektor Zakładu - Władysław Pożać, więc wspólnymi siłami zaczęli zabiegać u władz wojewódzkich o nową szkołę. W wyniku tych zabiegów 15 maja 1965 roku uroczyste, w obecności przedstawicieli wojewódzkich władz partyjnych dokonano wmurowania aktu erekcyjnego nowej szkoły, w której to po dwóch latach, 1 września 1967 roku, dokonano wojewódzkiej inauguracji nowego roku szkolnego. Była to kolejna w województwie "tysiącletka"

więc "inauguracja miała przebieg bardzo uroczysty, z udziałem wojewódzkich władz politycznych, administracyjnych i szkolnych. Kierownictwo tej nowej szkoły powierzono Alinie Gucmowej.

W dotychczasowej szkole pozostało Liceum Ogólnokształcące i Technikum Mechaniczne dla Pracujących. W latach siedemdziesiątych Technikum Mechaniczne dla Dorosłych otrzymało własną siedzibę i zostało przekazane w Zespół Szkół Technicznych.

Szkoła podstawowa okazała się wkrótce za mała i znów zaczęto zabiegać o budowę nowej szkoły, takiej, by zlikwidować wreszcie naukę na zmiany. Kilkuletnie zabiegi dyrektora - Ryszarda Pastwy i naczelnika Henryka Śmiecha, dały wynik - problem szkolnictwa podstawowego w Poniatowej, został pomyślnie rozwiązany. W 1984 roku oddano do użytku wspaniałą szkołę - Szkołę Podstawową imienia Stefana Żeromskiego.

Tak w zarysach przedstawiała się sprawa naszego szkolnictwa na tle innych życiowych spraw naszego społeczeństwa, mających miejsce w ponad 35-letnim naszym zmaganiu się z trudnościami.

ROZBUDOWA PONIATOWEJ

Mówiąc o rozbudowie Poniatowej, trzeba cofnąć się do lat 1951 - 1952. Na przełomie tych lat, zimą, zakończono odbudowę Osiedla, co było dziełem brygady remontowo-budowlanej Antoniego Macierzyńskiego. Byli to ludzie nie znający pojęcia "usterek", ani też przedłużania terminów oddawania wykonywanych robót. Toteż nie było skarg i narzekania mieszkańców na jakość ich mieszkań, jak to się dzieje obecnie.

Wiosną 1952 roku zaczęło się znów dzieć coś nowego. W lesie przy Zakładzie powstało miasteczko barakowe. Zamieszkali tam budowlani pracujący przy budowie nowych hal fabrycznych i innych budynków zakładowych. Także budynku dzisiejszego szpitala, który wówczas miał mieć inne przeznaczenie. Prace budowlane, wykonywane przez Lubelskie Przemysłowe Przedsiębiorstwo Budowlane - Odcinek Robót w Poniatowej, którego kierownikiem był Kazimierz Pabianek, trwały do półrocza 1954 roku, po czym budowę rozwiązano, a budowlani ruszyli na inne budowy - Świdnika, Krańnika i Chełma. Miejscowych przyjeźź Zakład.

Jesienią 1952 roku rozpoczęto przygotowania do budowy tzw. Osiedla Nowego,

na polach wykupionych od rolników Henina i Sporniake, między rzeczką Kraczebianką a drogą wiodącą od szosy poniatowskiej - opolekiej w kierunku Kraczevic. Do placu budowy doprowadzono wcześniej wiosną 1953 roku bocznicę kolejki wąskotorowej, którą od Rozaliny dostarczano materiały budowlane - cegłę rozbiórkową, cement, wapno i inne materiały potrzebne do budowy.

I znów nad rzeczką, obok nędznych chatki mieszkańców Sporniake stanęły baraki mieszkalne, w których zamieszkali budowlani z różnych firm Zjednoczenia Budownictwa Mieszkaniowego - z Poznania, Kalisza, Lublina i innych firm. Przez lato 1953 roku stanęło już wiele bloków mieszkalnych, a na zimę wprowadzili się już pierwsi mieszkańcy bloku nr 5, później bloku nr 8, a wiosną zasiedlono dwa hotele robotnicze, blok 17 i 28. W lipcu 1954 roku oddano do użytku blok 24 a w budowie było jeszcze kilka bloków, oraz żłobek i przedszkole. Na początku 1955 roku uruchomiono żłobek, którego kierowniczką została Ewelina Niewęgłowska. Również, prawie w tym samym czasie, przeniesiono ze Starego Osiedla przedszkole, którym aż do 1981 roku kierowała Genowefa Krzyżanowska.

Trudno bawić się w wyliczanie i kolejność oddawanych bloków mieszkalnych na Nowym Osiedlu, gdyż budynki rosły - "jak grzyby". W ciągu lat 1953 - 1954 stanęło osiedle ograniczone dzisiejszymi ulicami: Słoneczną, Bema, 1 Maja, Młodzieżową. Nazwano je Nowym Osiedlem.

Rozwój budownictwa mieszkaniowego przyspiesza także rozwiązanie ważnych potrzeb społecznych. Rozwija się lecznictwo, przybywa lekarzy. Już nie są osamotnieni w swej działalności na rzecz poprawienia warunków zdrowotnych, lekarze: Antoni Majewski i Kazimierz Jankowski. Przybywają do Poniatowej tak cenni lekarze jak: Genowefa i Tadeusz Tochmanowie i zabierają się zaraz do organizowania lecznictwa dziecięcego. Szpital kierowany przez lekarzy: Kalbarczyka i Kwasowca zasila chirurgi: Wacław Wiejak i Tadeusz Tochman.

Przybywało ludzi w Poniatowej. Zaczodzi więc konieczność utworzenia własnej administracji. 4 grudnia 1954 roku odbyły się wybory do Osiedlowej Rady Narodowej. Przewodniczącym Osiedlowej Rady Narodowej został Czesław Błaszczuk, robotnik Zakładów Sprzętu Instalacyjnego w Poniatowej. W skład rady weszli przodujący rolnicy:

z Leśniczówki - Lucjan Koziński i Władysław Pakuła, ze Sporniska - Teofil Szowik, z Henina - Zdzisław Stachyra, z Młynek zaś - Franciszek Zawadzki i Jan Pastwa. Z Osiedla na radnych zostali wybrani m.in. Walentyna Lewandowska, Stanisław Kopik, Władysław Pożec i wielu innych pracowników Zakładu.

Od 1 stycznia 1955 roku wszystkie sprawy załatwiane dotychczas w Skokowie - siedzibie gminy Godów - już można było załatwić na miejscu, co sprawiło interesantom ogromną ulgę. Rada Osiedlowa zaczęła załatwiać ważne dla mieszkańców Osiedla sprawy. Jedną z nich była komunikacja, której dotychczas brakowało. Między stacją kolejową w Rozalinie a Zakładem kursowała tylko kilkuosobowa "Floda", którą odwoził pasażerów do Rozalina i z Rozalina przewoził Mieczysław Drzewowski. Ale nie zawsze można było skorzystać z "Flody". "Ciuchcie" była najpewniejszym środkiem lokomocji, więc do Rozalina i z powrotem często chodzić trzeba było piechotą. Toteż tę sprawę Rada Osiedlowa w niedługim czasie załatwiła z pozytywnym skutkiem. Kiedy w 1956 roku oddane do użytku drogi łączące Poniatową z Nałęczowem i Bełżycami, wkrótce uzyskano i połączenie autobusowe z Lublinem.

Poprawiono także organizację handlu, przez utworzenie w 1957 roku Powiatowej Spółdzielni Spożywców. Poprawiło się zaopatrzenie we wszystkie niezbędne artykuły. Rozbudowano opiekę zdrowotną przez organizowanie nowych punktów przyjęć lekarskich. Następujący po sobie kolejni przewodniczący Rady Osiedlowej: Błaszczuk, Gajdziński, Zarzycki, Smaga - kontynuowali zadania swych poprzedników. Realizując zadania polityczne, gospodarcze i kulturalne, przyczynili się do przygotowania gruntu wielkiemu wydarzeniu w dziejach Poniatowej, jakim było nobilitowanie jej do rzędu miast polskich.

☐ PONIATOWA STAJE SIĘ MIASTEM ☐

22 lipca 1962 roku, na uroczystej Seesji, ostatniej już jako Osiedlowej, a pierwszej jako Miejskiej Rady Narodowej, jej przewodniczący - Stanisław Zarzycki przedstawił radnym treść aktu rządowego, nadającego Poniatowej prawa miejskie.

Już jako miasto, Poniatowa szybko nadrobiła wszelkie opóźnienia w rozwoju. Nadrobiła je tak szybko, że już w kilka lat staje się mistrzem gospoderności.

W okresie od 1962 roku bardzo zmienia swój wygląd. Wzbogaca się o nowe obiekty, nie tylko mieszkalne. Powstaje Sanatorium, rozbudowuje się Klub Fabryczny i zostaje podniesiony do rangi Zakładowego Domu Kultury. Później buduje się Dom Młodego Robotnika wraz z internatem dla młodzieży Zespołu Szkół Technicznych. Stojąca samotnie od 1967 r. w oddaleniu od miasta Szkoła Podstawowa doczekała się towarzysztwa wspianych obiektów użyteczności publicznej - nowoczesnej szkoły, dwóch przedszkoli, żłobka i wogóle - wspianego Osiedla.

Po lewej stronie ulicy Nałęczowskiej patrząc /w kierunku Nałęczowa/, do jesieni 1972 roku nic nie było oprócz szkoły "tysiąclatki", a jeszcze dalej - piekarni i kilku przedwojennych chatek przycupniętych nad rzeczką. Były puste pola, ugory, na których pasły się krowy, rosło trochę żyta i kartofli. Na początku września 1972 roku, od ulicy Nałęczowskiej w kierunku samotnie stojącej szkoły, ułożono 300 m jezdni, a w październiku rozpoczęto wykopy pod bloki 1 i 3. Mija właśnie 15 lat od tamtego października kiedy rozpoczęto budowę ulicy Szkolnej. Dziś mamy tu piękne nowoczesne Osiedle z przeważającym budownictwem spółdzielczym.

1 stycznia 1973 roku, wraz z reformą administracji, przybył do Poniatowej naczelnik Miasta i Gminy - Henryk Śmiech. Swą władzę w Poniatowej sprawował blisko 14 lat. Co by kto nie myślał i nie mówił /a różnie mówią/, to jednak niech spojrzy przez pryzmat społecznego interesu a dopatry się wszędzie dobrej jego intencji. Powstało przecież w tym czasie wiele obiektów i urządzeń, których działalność bardzo nam pomaga w życiu. Ot, chociażby dla przykładu - rozwiązanie sprawy ciepłownictwa, które poprawiło bardzo sprawność ogrzewania naszych mieszkań a także czystość powietrza w naszym mieście - przez likwidację dymiących lokalnych kotłowni. Powstały nowe obiekty handlowe i poprawiono organizację handlu. Powstał ośrodek rekreacyjny, dodający uroku naszemu miastu.

To, że Poniatowa stała się miastem i to miastem nowoczesnym jest zasługą ludzi i wynikiem ich pracy. Wszystkich ludzi, wszystkich jej mieszkańców.

Dość pokaźny byłby rejestr szczególnie zasłużonych dla miasta. Może ktoś kiedy podejmie się sporządzenia takiego. Kilku z nich warto zapamiętać. Ot choćby dla

Dla przykładu sylwetkę nieżyjącego już, pierwszego dyrektora Zakładu - Tadeusza Szczepaniaka, a przy nim kolejnych, także nieżyjących następnych dyrektorów - Władysława Połcia i Mariana Bilekiego.

Mało kto z nas pamięta, że jeden z naszych współmieszkańców, cichy i skromny człowiek - Czesław Błaszczuk, organizował administrację naszego miasta i że to właśnie on był pierwszym gospodarzem naszego wówczas jeszcze - Osiedla. Albo, że podwaliny naszej gospodarki mieszkaniowej - kładł Władysław Korona, a później Jan Cizek i Bogusław Żmuda.

Należałoby wymienić organizatorów życia społeczno-politycznego w naszym niewielkim wówczas Osiedlu: - Walentyń Lewandowską, pierwszą przewodniczącą Ligi Kobiet, Sewerynę Gontarczyk, Jana Bugajskiego i Bronisława Kuduka - pierwszych społecznych sekretarzy Osiedlowego Komitetu PZPR, działaczy i organizatorów życia kulturalnego: Annę Wierzbicką, kierowniczkę Klubu Fabrycznego a potem dyrektora Zakładowego Domu Kultury. Jeśli już o kulturze mowa - nie można nie wspomnieć o Reginie Lech, długoletniej kierowniczce, powierzonego jej opiece naszego czynu społecznego - Kino-Teatru "CZYN".

Wielu innych jeszcze ludzi należałoby przypomnieć, Towarzystwo Przyjaciół Poniatowej postara się zapewne to uczynić w kolejnej swej publikacji.

Nie mam zamiaru - zresztą nie zdołałbym bez względu na odpowiednich dokumentów - wymienić wszystkich osiągnięć naszego miasta w tych ostatnich 25 latach. Mówił o nich na uroczystej jubileuszowej Seesji Przewodniczący Rady Narodowej Miasta i Gminy - Józef Mazgaj. Mamy wszystkie atrybuty nowoczesnego, młodego miasta, którego przyjeżdżający do nas goście nam zazdroszczą, nazywając je "miastem wypoczynkowym". Powiadają: "macie tu wszystko co tylko dusza zapagnie, a przede wszystkim bardzo zdrowy i przyjemny klimat".

Moje refleksje zawarte w tym szkicu, zostały opisane z myślą o Czytelnikach żyjących do naszego miasta i do jego historii, sympatii. A może i ci, którzy patrzą na wiele zdobyczy naszego miasta przez pryzmat "nie", skonfrontują zawarte tu treści z własnymi sądami.

Tak jak w całym kraju, tak i u nas mieszkają i współżyją ze sobą ludzie o różnych poglądach politycznych i orientacjach. Dowiodły tego wydarzenia ostatnich kilku lat. Dojrzałość obywatelska i rozważa to jednak główne cechy naszych mieszkańców, które towarzyszyły im od samego początku istnienia Poniatowej. Można zaryzykować stwierdzenie, że spełniamy tak dziś pożądane warunki pojednania narodowego. Obywatelska postawa naszych mieszkańców dawała wyniki, czego przykładem są czyny społeczne dokonane przez mieszkańców w ciągu blisko 40 lat istnienia naszej społeczności. Pomnikami tej obywatelskiej i społecznej ofiarności są: Kino-Teatr "CZYN", Ośrodek rekreacyjny, zieleń naszego miasta i wiele innych obiektów użyteczności społecznej, a także dorobek ostatnich czasów - Kościół i Cmentarz Komunalny.

Powyższe, zapiseane przeze mnie refleksje, są wynikiem tego, że każdy jubileusz skłania do osobistych przemyśleń. Każdy z nas patrzy na Poniatową przez swoje osobiste doświadczenia. Zapewne inaczej widzę ją młodzi, inaczej natomiast widzimy ją my starsi, pamiętający jej początki. Jej młodość była naszą młodością. Razem z nią rosły nasze dzieci - dziś dorastają już wnuki. Ale wszyscy postaramy się spojrzeć na swoje miasto z szacunkiem dla jego przeszłości, może nie za bogatej, ale pięknej. Pomyślny również o naszym wkładzie w jego przeszłość i przyszłość. Wspomnijmy tych, którzy nie żyją jak i tych, z którymi się jeszcze spotykamy. Nie zapomnijmy przy tym o bezimiennych i zapomnianych, a zasłużonych dla miasta ludziach.

- Aleksander Dębaki -



Wspomnienie o DYREKTORZE

3 maja br. zmarł Władysław Pożec, wieloletni dyrektor Zakładu w Poniatowej. Dla starszego pokolenia był nie tylko dyrektorem, lecz także działaczem politycznym, społecznym i gospodarczym. Na to miano zasłużył działalnością na wszystkich odcinkach życia.

Urodził się 30 maja 1905 roku w Skarżyku Kamiennej, gdzie po ukończeniu Średniej Szkoły Zawodowej rozpoczął pracę w Państwowej Fabryce Broni. Tam zastała Go wojna. Jako wysokiego klasy fachowiec w dziedzinie uzbrojenia był poszukiwany przez Niemców, którzy chcieli Go zatrudnić w uruchomionej przez siebie fabryce broni. Musiał uciekać i pod przybranym nazwiskiem ukrywał się w województwie krakowskim.

Po wyzwoleniu, jeszcze w 1945 roku, został wydelegowany przez PPS, której był członkiem, na Ziemię Zachodnią. Powierzono Mu funkcję Naczelnika Powiatowego Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w Złotoryi. Po wysiedleniu Niemców oraz przejęciu i zagospodarowaniu tych terenów przez Polaków, Urząd Repatriacyjny został zlikwidowany, a Władysław Pożec w 1948 roku zostaje dyrektorem Szkoły Zawodowej. W 1951 roku wrócił do Skarżyska, gdzie został dyrektorem jednego z zakładów Kombinatu Metalowego. Pracował tam do 1953 roku.

Kolejny etap Jego życia rozpoczyna objęcie w maju 1953 roku stanowiska dyrektora naczelnego Zakładu w Poniatowej. A, że nie tylko był dyrektorem Zakładu, wiedzę o tym doskonale staraj się szefowie naszego miasta. Przypomnijmy: 1953 rok był decydującym okresem rozwoju Poniatowej. Nie tylko Zakładu, lecz i Osiedla. Za rozwojem Zakładu postępował dynamiczny rozwój Osiedla. Z myślą o przyszłości Zakładu - rozpoczęto budowę Nowego Osiedla, a w nim koniecznych usługowych placówek. Znany jest nam doskonale bezsporny wpływ Zakładu na rozwój Osiedla. Władysław Pożec - jako gospodarz Zakładu, stał się jednocześnie i gospodarzem rozwijającego się Osiedla. W rozwoju każdej dziedziny życia, widać wszędzie było Jego inspirowałą rolę. Swą dyrektorską troskę o rozwój Zakładu łączył ze społeczną rolą. Jaką przypadło Mu spełniać w tym środowisku. Swoje dotychczasowe doświadczenia

zawodowe i społecznikowską pracę wkładał z pozytywnym skutkiem w codzienność naszego życia. Był nie tylko Dyrektorem, lecz także oddanym działaczem. Od samego początku pobytu w Poniatowej dokładał niezliczonej ilości starań w rozwój już nie tylko Zakładu i Osiedla, ale i całego regionu. Jako radny trzech szczebli rad narodowych, był inspirowanym wielu poczyniń oświatowych w terenie, czy też kulturalnych. Mało kto dziś pamięta, że powstanie wielu szkół, u nas i w okolicy, było dziełem przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Szefostw przy Kuratorium Okręgu Szkolnego w Lublinie - Władysława Pożecia. Obiezerny byłby rejestr zasług Władysława Pożecia w rozwój naszego środowiska. Jako wszechstronny działacz - w tym delegat na III i IV Zjazd Partii - swą wpływową obecnością popartą gospodarnością sprawił, że nie tylko Zakłady Elektromaszynowe "EDA" podniesione zostały do rangi przodujących przedsiębiorstw, ale i sama Poniatowa, podobnie jak region, przodowała w rozwoju społeczno-gospodarczym.

Można bez przesady stwierdzić, że całe swoje siły - Władysław Pożec - poświęcił rozwojowi Poniatowej od chwili przyjazdu w 1953 roku, do ostatnich dni swego życia, mianowicie, że od 30 marca 1971 roku był na emeryturze. Był zawsze czynnym uczestnikiem, a także często-inspirowanym poczyniń na rzecz naszego miasta.

Nawyki pracy dla społeczeństwa, nabyte w szeregach przedwojennego CH TUE-u, utrwalał w PPS a potem w PZPR, zaowocował w całym Jego życiu. Toteż najwyższe władze i lokalne uhonorowały go wieloma odznaczeniami, spośród których należy wymienić takie, jak:

- KRZYŻ KAWALERSKI ORDERU ODRODZENIA POLSKI,
- ORDER SZTANDARU PRACY II i I KLASY.

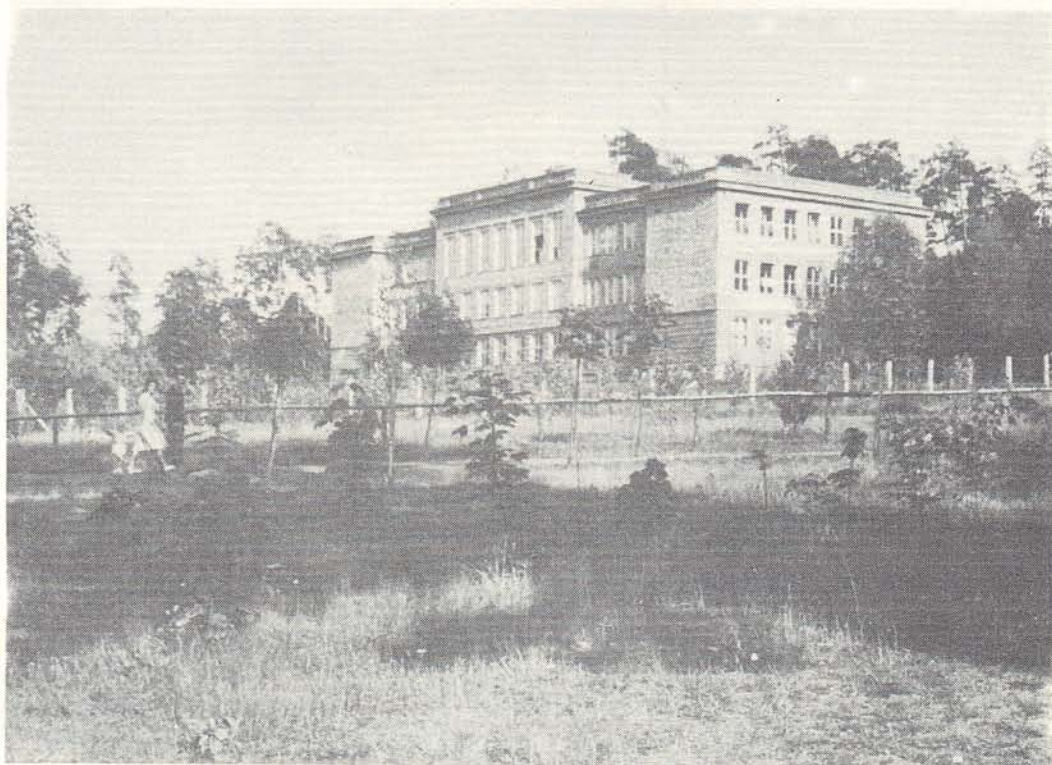
Te odznaczenia otrzymał również za pracę i dla Poniatowej.

- Zespół Redakcyjny -





Pomnik poświęcony poległym w walce o utrwalenie Władzy Ludowej.



Dzisiejsze Liceum Ogólnokształcące było pierwszą prawdziwą szkołą w Poniatowej.



Szkoła Podstawowa wybudowana w latach 1965—67.



Nowy budynek Szkoły Podstawowej im. Stefana Żeromskiego (budowę ukończono w 1984 r.).

OŚWIATOWE DYLEMATY W 25-LECIE PONIATOWEJ

BAZA LOKALOWA

Od początku powstania placówek oświatowych w Poniatowej, tj. od 1949 r., baza lokalowa szkolnictwa, szczególnie podstawowego, była niewystarczająca. Z jednej strony stwarzało to złe warunki pracy uczniów i nauczycieli, z drugiej integrowało środowisko nauczycielskie ze społeczeństwem i władzami miasta w staraniach o poprawę istniejącego stanu rzeczy. Przynosiło to efekty wzbogacające bazę oświatową o nowe obiekty.

Mogą o tym świadczyć następujące dokonania:

- adaptacja w czynię społecznym jednego z budynków mieszkalnych na Starym Osiedlu dla potrzeb szkoły podstawowej w 1950 r.;
 - oddanie do użytku nowoczesnego budynku Szkoły Podstawowej i Liceum Ogólnokształcącego w 1956 r.;
 - budowa nowego budynku Szkoły Podstawowej w latach 1965 - 67 ;
 - wybudowanie całego kompleksu budynków Zespołu Szkół Technicznych w 1973 r.;
 - adaptacja lub budowa 4 przedszkoli miejskich w latach 1951 - 1984 ;
 - oddanie w 1984 r. nowoczesnie urządzonego budynku z dwiema salami gimnastycznymi i aulą na potrzeby szkoły podstawowej;
- Uczyniono w tym zakresie bardzo dużo, ale czy to zaspakaja nasze aktualne potrzeby i aspiracje? Na pewno nie. Obecnie jesteśmy w zaskakującej sytuacji lokalowej, ale to stan na dziś. "Na jutro" ta baza okaże się niewystarczająca. Trzeba myśleć o dalszej jej rozbudowie. Tym bardziej, że planowo i zgodnie z przewidywanymi terminami będzie rozbudowywało się miasto. Nasze Miasto jest bardzo młodym organizmem. W r. 1987 aż 17,5 % mieszkańców Miasta stanowią dzieci i młodzież w wieku 7 - 15 lat, a więc wieku spełnienia obowiązku szkolnego z zakresu szkoły podstawowej. Obecna baza lokalowa szkolnictwa podstawowego musi być w najbliższej przyszłości powiększona.

Wraz z rozpoczęciem budowy nowego osiedla spółdzielczego. Młynki zachodzi konieczność budowy dla tej nowej społeczności dużej, dobrze wyposażonej szkoły podstawowej, aby już tym razem z krytym basenem.

W latach 1983 - 1985 byliśmy, obok Kraśnika, drugim miastem w województwie lubelskim, w którym wszystkie chętne dzieci były przyjmowane do przedszkoli. Dzisiaj i tu sytuacja się pogorszyła, chociaż około 75% dzieci w wieku 3-6 lat ma zapewnioną opiekę przedszkolną. To napewno dużo, ale już trzeba planować budowę nowego przedszkola dla osiedla Henin II.

NA CZYM POLEGAŁA KONCEPCJA ZBIORCZYCH SZKÓŁ GMINNYCH I CO Z NIEJ POZOSTAŁO W PONIATOWEJ. ?

Realizując Uchwały VI Zjazdu PZPR, w programie działania Ministerstwa Oświaty i Wychowania na lata 1972 - 75 założono rekonstrukcję sieci szkół podstawowych, szczególnie na wsi i w małych miastach, w kierunku tworzenia zbiorczych szkół gminnych.

Celem tej rekonstrukcji było zapewnienie wszystkim dzieciom wiejskim dostępu do wysoko zorganizowanych szkół podstawowych, rozwiązujących skutecznie problemy dydaktyczno-wychowawcze w stosunku do uczniów o różnym stopniu zaawansowania rozwojowego i uzdolnień, wyrównywanie poziomu nauczania i wychowania do poziomu osiąganego przez szkoły przodujące, jak też zapewnienie nauczania przedmiotowego przez nauczycieli specjalistów.

Zbiorcza szkoła gminna, zlokalizowana w siedzibie gminy, stanowiła miasto jej centrum oświatowe, w którego skład wchodzić miały wszystkie placówki oświatowo-wychowawcze znajdujące się na terenie gminy oraz zorganizowane formy oświaty dorosłych.

Taki organizm oświatowy powstał również w Poniatowej, powołany przez Poniatowego Inspektora Oświaty i Wychowania w Opolu Lub. z dniem 1.IX.1973 r.

Stopniowo obniżono stopień organizacyjny szkół wiejskich w Kowali, Kudłaku, Poniatowej Kolonii, a uczniowie starszych klas tych szkół byli dowożeni do szkoły w Poniatowej. Trzeba przyznać, iż dowożenie uczniów, w porównaniu z innymi ośrodkami, funkcjonowało sprawnie. Dzieci dojeżdżały do szkoły na 8⁰⁰ wyjeżdżały po lekcjach o godz. 13³⁰ w międzyczasie spożywając trzydniowy obiad.

Niestety, niezadowolająca w tym czasie baza lokalowa szkoły powodowała sprzeciw tak mieszkańców Miasta, jak i rodziców dzieci dojeżdżających.

Rodzice uczniów z Poniatowej protestowali, iż ich dzieci w wyniku dowożenia skazane są na chodzenie do szkoły na drugą zmianę. Uczniowie dowożeni nie mogli brać udziału w zajęciach pozalekcyjnych, a ich rodzice uważali, że baza lokalowa szkół wiejskich nie w pełni jest wykorzystywana.

Do zakładanych przedszkoli wiejskich w tych szkołach nie mieli bardzo przekonania i zaufania. Pogarszająca się sytuacja ekonomiczna i społeczna kraju nie wpływała korzystnie na pełną rekonstrukcję sieci szkolnej. Zaczęto powoli wycofywać się z tej koncepcji, co w naszej gminie doprowadziło do reaktywowania pełnych szkół w Kowali, Kudlaku i Poniatowej kolonii.

Z analizy kilkuletniej działalności Zbiorczej Szkoły Gminnej w Poniatowej wynika, iż sama myśl przewodnia rekonstrukcji była przednia, tylko nie było odpowiednich warunków ekonomicznych.

Młodzież z naszej szkoły wychodziła przecież odpowiednio przygotowana do dalszej nauki, a szkoła była uważana za jedną z lepszych w województwie.

Czy coś pozostało pozytywnego z tych czasów w obecnym szkolnictwie?

W Kowali, Kudlaku, Poniatowej Kolonii pozostały przedszkola wiejskie/ nawet dwuoddziałowe/ zapewniające lepsze przygotowanie dzieci wiejskich do spełniania obowiązku szkolnego. W mieście Poniatowa najnowszy budynek szkolny był projektowany na potrzeby środowiskowej szkoły dziesięcioletniej. Rozbudowano bazę szkolną żywieniową, co zapewnia możliwość korzystania z obiadów każdemu chętnemu uczniowi. Pozostała dobrze zorganizowana baza samochodowa, którą obecnie dysponuje Zespół Ekonomiczno-Administracyjny Szkół w Poniatowej. Pewne formy działalności środowiskowej Szkoła Podstawowa im. Stefana Żeromskiego w Poniatowej realizuje do dziś.

CZY W PONIATOWEJ POWINNY FUNKCJONOWAĆ DWIE SZKOŁY PODSTAWOWE, CZY JEDNA ?

Moment oddawania nowego budynku szkolnego Szkoły Podstawowej w Poniatowej /rok szkolny 1983/84/ w kołach oświatowych, jak i wśród mieszkańców miasta, przyniósł ożywioną dyskusję na ten temat. Spory były zażarte. Nie było jednomyślności nawet w gronie pedagogicznym szkoły. Trzeba było zasięgać opinii i ekspertów w Kuratorium Oświaty i Wychowania w Lublinie.

Ostatecznie postanowiono pozostać przy koncepcji jednej szkoły. Jakie argumenty za tym przemawiały?

Bliskie usytuowanie obu budynków szkolnych pociągałoby za sobą trudności w podziale miasta na dwa obwody szkolne. Można było przewidzieć, iż większość rodziców wywierałaby presję, by ich dzieci uczęszczwały do nowej szkoły.

A jak podzielić grono pedagogiczne ?

Trudności z podziałem grona nauczycielskiego byłyby wcale nie mniejsze niż z podziałem miasta na obwody szkolne. Podziały te napewno ekłóciłyby i grono nauczycielskie i mieszkańców miasta. Wybrano więc w miarę sprawiedliwą wersję: w starym budynku szkolnym będą się uczyć klasy młodsze, w nowym starsze. W ten sposób każdy uczeń nauczanie początkowe realizował będzie w starym budynku, nauczania przedmiotowe w nowym.

Dodać należy, iż nowy budynek szkolny był projektowany na nauczanie przedmiotowe systemem klasopracownianym i pracownianym. Ważnym argumentem tej koncepcji było nauczanie kultury fizycznej. W kl. I - III na lekcjach tego przedmiotu ćwiczą całe klasy, natomiast w kl. IV-VIII istnieje podział na grupy chłopców i dziewcząt i potrzebne są dwie sale gimnastyczne. Toteż ta koncepcja eliminuje odbywanie lekcji kultury fizycznej w sezonie jesiennym i wiosennym w złych warunkach atmosferycznych na wolnym powietrzu.

A czym argumentowano potrzebę utworzenia dwóch szkół ? Istnienie dwóch szkół przyniesie zdrową rywalizację między szkołami, szczególnie w zakresie wyników nauczania i wychowania.

Już 3 lata realizuje się koncepcję istnienia jednej szkoły. Dzięki niej nauka obowiązkowa odbywa się prawie na 1 zmianę do godz. 15¹⁵. Jest czas na zajęcia pozalekcyjne. Istnieją dwie stołówki szkolne, z których korzysta ponad 900 osób, a może korzystać każdy uczeń.

Wprawdzie najmłodsi uczniowie są trochę izolowani od starszej młodzieży, ale wychowawczo raczej na dobre im to wychodzi. Wybitnie poprawiły się wyniki nauczania, bez sztucznej rywalizacji między dwiema szkołami. Szkoła osiąga także coraz większe sukcesy w wojewódzkich i grzyzakach sportowych. Zasygnalizowano tu kilka problemów nurtujących nasze środowisko oświatowe i przyjaciół oświaty. Problemów trudnych jest oczywiście więcej.

— Rydzard Pastwa —

LECZNICTWO w Poniatowej

POCZĄTKI LECZNICTWA

Lecznictwo w Poniatowej, podobnie jak i inne dziedziny naszego życia społecznego, bierze początek z Zakładów, jednak drogę rozwoju miało odmienną. Od innych placówek różni się tym, że startować mu przypadło w najtrudniejszych warunkach.

Można już kto pamięta pierwsze wizyty u lekarzy przyjmujących w ciasnym pomieszczeniu wydzielonym przez dyrekcję Zakładu. W wyznaczone dni i godziny przyjmowała swych pacjentów przyjeżdżająca z Opola doktor Helena Mazurek z asystującymi Jej felczerami Kramkiem i dorywczo Wojnarowskim /felczer Wojnarowski więcej miał do czynienia z powstającą później skromną aptekę w Osiedlu/. Była jeszcze jedna pielęgniarka - to był cały personel pierwszej przyzakładowej "przychodni" obsługującej nie tylko pracowników Zakładu lecz i ludziorokolicznych wiosek.

Zmienia się nieco sytuacja na lepsze na odcinku lecznictwa z chwilą przybycia doktora Antoniego Majewskiego, który już na stałe zamieszkuje w Poniatowej. Od 1 września 1952 r. przyzakładowe ambulatorium obsługuje 2 lekarzy, z tym, że doktor Majewski przyjmuje pacjentów w wymyślnym mieszkaniu i jest lekarzem na każde zawołanie i od wezytkiego. Jeździ także do okolicznych wsi do porodów.

Już wtedy odbywały się "białe niedziele". Była to społeczna praca lekarzy dojeżdżających w niedzielę do środowisk odległych od punktów leczniczych. Tak oto od jednej z takich "białych niedziel" bierze początek w Poniatowej lecznictwo stomatologiczne. Jesienią 1952 r. przybył z ekipą lekarską z Puław w ramach takiej "białej niedzieli" dr Kazimierz Jankowski i w niedługim czasie przeniósł się na stałe do Poniatowej. Był to już okres lepszej koniunktury dla poniatowskiego lecznictwa.

SZPITAL.

Szpital Miejski w Poniatowej rozpoczął swoją działalność 1 października 1953 roku. Funkcję ^{dyrektora} objął Wacław Kalbarczyk, natomiast pierwszą przełożoną pielęgniarek była Tamara Chichicz.

Zorganizowano pierwsze oddziały szpitalne: oddział wewnętrzny, oddział chirurgiczny, położniczo-ginekologiczny oraz dziecięcy.

Pierwszą położną zatrudnioną w szpitalu była pani Helena Rudnicka. W tym okresie lekarze pracowali w szpitalu na zasadzie oddelegowania z innych placówek służby zdrowia i zmieniali się co trzy miesiące. Pierwszymi lekarzami zatrudnionymi na stałe w szpitalu byli: Genowefa i Tadeusz Tochmanowie oraz Bogusław Olszowy.

W pierwszych latach organizowania szpitala warunki pracy były prawie prymitywne. Brakowało podstawowego wyposażenia. Używano wówczas sprzętu do wielorazowego użytku sterylizowanego przez gotowanie. Brakowało podstawowej aparatury medycznej. Obsada lekarska i pielęgniarska były bardzo skąpe, szpital zatrudniał w pierwszych latach swojej działalności 7 lekarzy i 16 pielęgniarek.

Od 1954 roku dyrektorem szpitala został Zygaunt Kwasowicz a w 1958 roku Wacław Wiejak. W tym okresie utworzono niewielki oddział laryngologiczny na zasadzie wydzielonych łóżek z oddziału wewnętrznego i ginekologicznego.

W 1972 roku utworzony został Zespół Opieki Zdrowotnej z siedzibą w Opolu Lub. w skład którego weszły wszystkie placówki służby zdrowia powiatu opolskiego. Warunki pracy szpitala oraz zatrudnionego personelu uległy z roku na rok znacznej poprawie, wzrastała ilość zatrudnionych lekarzy i pielęgniarek, doskonalono organizację pracy w oddziałach szpitalnych. Sukcesywnie wyposażano szpital w aparaturę i sprzęt medyczny, rozerzeczano bazę diagnostyczną szpitala. W tym okresie szpital posiadał 144 łóżka, zatrudniał 18 lekarzy medycyny oraz 33 osoby personelu średniego.

W 1977 roku szpital przeniesiono do budynku Sanatorium Przeciwgruźliczego. Po kapitalnym remoncie i adaptacji pomieszczeń posanatoryjnych zorganizowano 6 oddziałów szpitalnych.

Liczba łóżek wzrosła ze 144 do 252.

Powstały także oddziały jak: wewnętrzny, chirurgiczny, dziecięcy, położniczy, noworodkowy i ginekologiczny. W roku 1982 został zorganizowany oddział neurologiczny.

Liczba personelu wzrosła trzykrotnie-obecnie szpital zatrudnia 30 lekarzy medycyny oraz 130 osób personelu średniego.

Rozbudowany został dział diagnostyki oraz prawidłowo zorganizowano obsadę bloków operacyjnych łącznie z działem anestezjologii.

Zaopatrzenie w aparaturę medyczną i sprzęt obecnie jest wystarczające. Lekarze i pielęgniarki systematycznie podnoszą swoje kwalifikacje uzyskując specjalizacje w wybranych dziedzinach medycyny.

SANATORIUM

Mówiąc o lecznictwie w Poniatowej nie sposób pominąć ważnego wydarzenia, jakim było powstanie w 1962 roku Sanatorium Przeciwgruźliczego, w którym leczono pacjentów z całego naszego województwa, a nawet i sąsiednich. Sanatorium otrzymało wtedy do dyspozycji budynek należący do Zakładu wraz z przylegającym terenem. Dyrektor, nie żyjący już, Edward Mikeza wraz ze swym zespołem lekarskim stworzył wysokiej klasy warunki leczenia, czym zyskał dla tej placówki sławę jednego z najlepszych ośrodków tego typu w kraju. Kierujący nim obecnie dyrektor Janusz Szczepański nadal dokłada wszelkich starań dla zachowania utrwalonej dobrej opinii Sanatorium, choć dzieła w nowych, odmiennych od poprzednich, warunkach.

- Zespół Redakcyjny -

Moja ostatnia rozmowa z Doktorem

Wczesnym rankiem 21 maja obiegła nasze miasto smutna wiadomość: doktor Tochman nie żyje i mnie ta wiadomość szczególnie zaskoczyła, bo jeszcze wczoraj spotkałem Go, gdy z przedezkola prowadził wnuczkę. Jeszcze w piątek - 15 maja rozmawialiśmy w Jego mieszkaniu. Umówiliśmy się na rozmowę wspomnieniową z okazji zbliżającego się jubileuszu naszego Miasta. Chciałem właśnie opowiedziany przez Niego okres życia w Poniatowej utrwalić na kartach naszej jubileuszowej publikacji.

Podczas naszej rozmowy, jak się okazało ostatniej potoczyły się wspomnienia przedstawiające obrazowo pierwsze kroki stawiane w Poniatowej. Wspominał pierwszych ludzi, z którymi się tu zetknął po przyjeździe. Podkreślał serdeczność doktora Majewskiego, który Go przyjął w swe progi i gościł przez

kilka dni, aż do otrzymania mieszkania. Zamieszkał w nie ogrzewanym jeszcze nowo oddanym budynku przy dzisiejszej ulicy Słonecznej nr 1.

Z dużym uznaniem wspominał ówczesnego dyrektora dopiero co oddanego do użytku szpitala - Wacława Kalbarczyka. Mówił o tym, jak po miesiącu przybyła żona, Genowefa Tochman, z trójką dzieci i jak tu, w Poniatowej, urodziło się czwarte dziecko - syn Konrad.

I pomyśleć, że już od 14 lat nie żyje ta kobieta. To był bardzo pracowity człowiek!

Zadne pióro - a cóż dopiero moje nie odda powagi wypowiedzi tych słów. Znałem Ję przecież jako pierwszego ordynatora oddziału dziecięcego naszego szpitala, jako pierwszego organizatora lecznictwa dziecięcego. Znałem dokładnie wszystkie zabiegi tych dwójga ludzi wokół Wielkiej Sprawy, którą było dla nich lecznictwo dziecięce.

Doktor Tadeusz Tochman przybył do Poniatowej właśnie w odpowiednim momencie - w momencie organizowania się lecznictwa zamkniętego. Podjął pracę w szpitalu jako chirurg. Miał wówczas 30 lat i wielki zapał do pracy. A praca w ówczesnych warunkach nie należała do łatwych. Przede wszystkim brakowało najniezbędniejszego sprzętu chirurgicznego. Organizowanie miejsca pracy było jednocześnie kształtowaniem swego charakteru.

"Nie wiem - wspominał doktor Tochman - skąd było wówczas w człowieku tyle siły". I na potwierdzenie swych słów wyjął z szafy plik dokumentów - dyplomów i listów pochwalnych nie tylko za pracę zawodową, lecz także i społeczną. Medal "Za Wzorową Pracę w Służbie Zdrowia" uzupełniają listy pochwalne za udział w pracy społecznej będącej uzupełnieniem Jego niełatwej pracy w szpitalu i Ośrodku Zdrowia.

Podkreślić trzeba Jego społeczne zaangażowanie na odcinku krwiodawstwa. Był kierownikiem punktu krwiodawstwa w Opolu Lub., jak też organizatorem honorowego krwiodawstwa w Poniatowej.

Tysiące litrów krwi, tego bezcennego żywego leku, oddano tylko w Poniatowej - stwierdził z zadowoleniem doktor Tochman, wymieniając przy tym wielu znanych w naszym mieście honorowych dawców krwi, a między innymi:

Terezę Roziewicz, Alinę Rodzik, Antoniego Sobolewskiego, Wojciecha Czapkę, Andrzeja Plandowskiego. Za działalność na tym odcinku Prezydium Zarządu Wojewódzkiego PCK uhonoroowało doktora Tochmana wyróżnieniem - Za Wybitne Osiągnięcia w Honorowym Dawstwie Krwi.



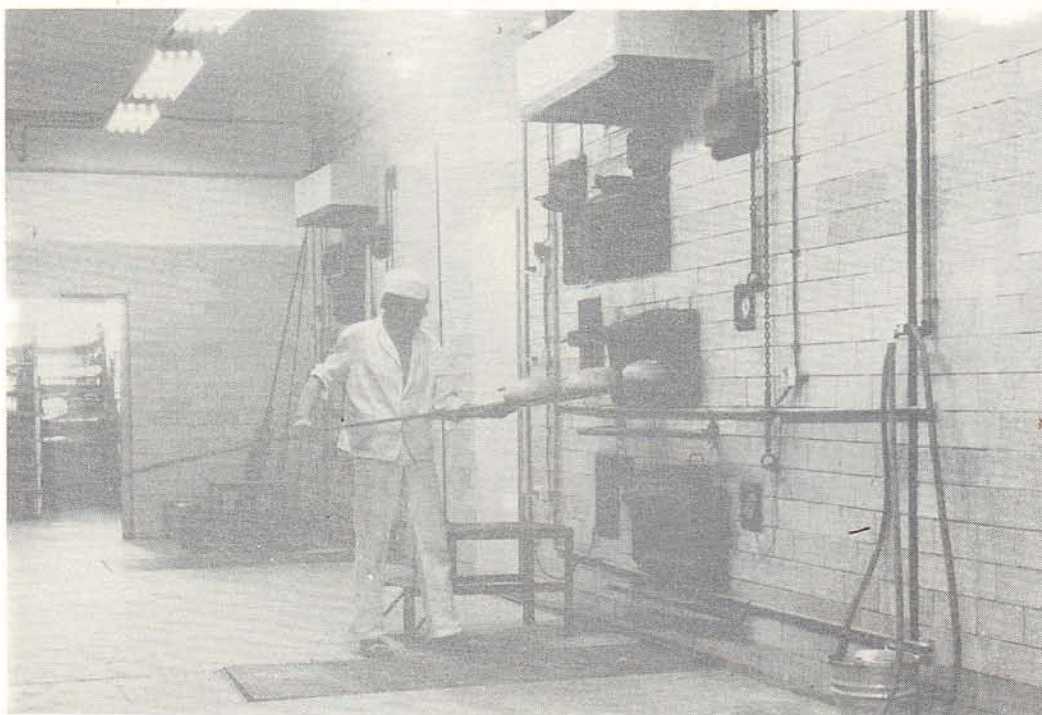
Szpital Miejski (dawniej Sanatorium).



Niewielu z widocznych tu organizatorów obchodów 35-lecia PRL oraz 30-lecia ZZSD „Pre-
dom EDA” nadal działa na rzecz miasta Poniatowa.



Jeden z pierwszych obiektów handlowych Osiedla nazywany „domkiem góralskim”.



Nowa piekarnia PSS „Zgoda”, obchodzącej jubileusz 30-lecia w roku 25-lecia Miasta (patronującej Chórowi „Szczygielki” od czasu jego tworzenia).



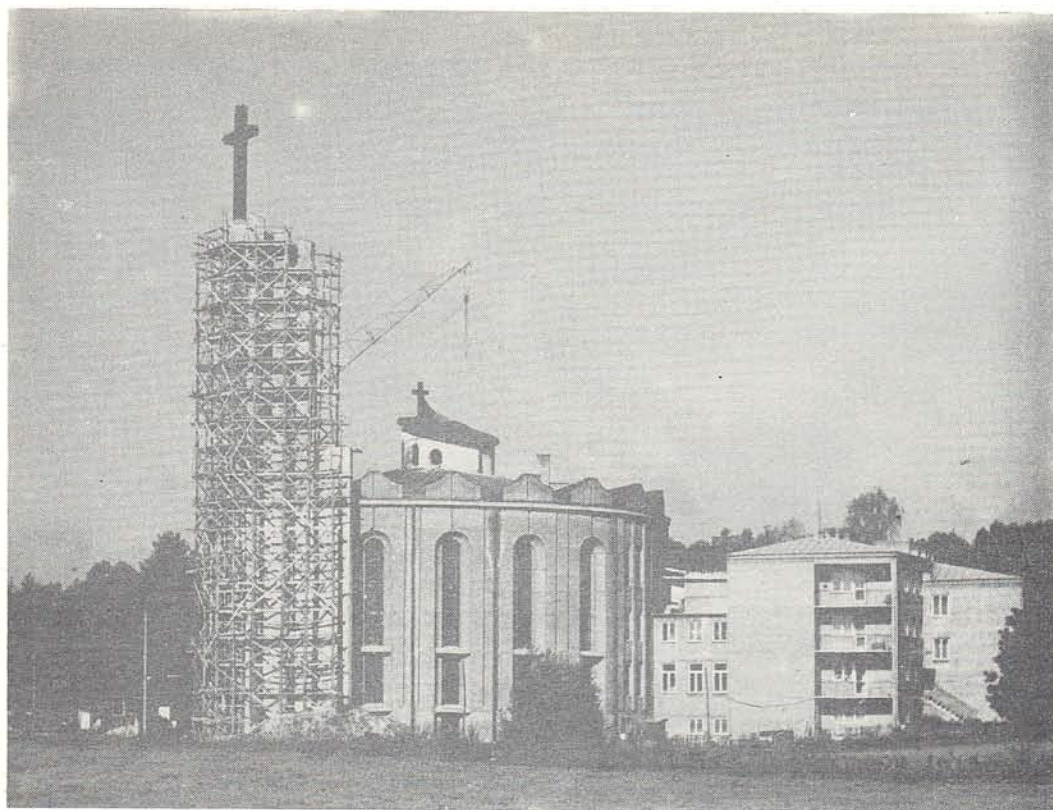
Pierwszy rzut oka na centrum Miasta w roku 25-lecia.



To nie zabytek, lecz efektowna forma plastyczna przy ul. Słonecznej wykonana przez nieżyjącego już Tadeusza Meisnera.



Największy czyn społeczny mieszkańców Osiedla: kino-teatr „Czyn” wybudowany w roku 1956 (zdjęcie z dni zakończenia prac).



Kościół w budowie — również w czynie społecznym.

Wzzechatroniczność społecznego zaangażowania potwierdzają treści dyplomów "za ofiarną pracę w uzdrawianiu stosunków międzyludzkich w ramach Społecznej Komisji Pojednawczej" jak też "za ofiarny udział w pracach Frontu Jedności Narodu". Jest to dowód uznania i podziękowania za wieloletnią pracę w Komisji Pojednawczej przy Miejskiej Radzie Narodowej. Pracował też w Poborowej Komisji Wojskowej.

Wymienione powyżej społeczne paeje doktora Tochmana nie byłyby pełne bez dodania jeszcze jednej - filatelistycznej. Także w tej dziedzinie zyskał epore uznania. Świadczą o tym trzy dyplomy i brązowa odznaka Polskiego Związku Filatelistów nadana przez Zarząd Główny.

Tę zawodową i społeczną działalność władze miejscowe i nadrzędne uhonorowały wieloma wysokimi odznaczeniami. Obok wymienionych wyżej dyplomów i wyróżnień, w uznaniu zasług, doktor Tochman odznaczony został: KRZYŻEM KAWALERSKIM ORDERU ODRODZENIA POLSKI, ME DALEM 40-lecia PRL, ME DALEM ZA ZASŁUGI dla OBRONNOŚCI KRAJU. W 1964 roku rozkazem Ministra Obrony Narodowej został awansowany do stopnia kapitana. Bo doktor Tochman to także i żołnierz, a jeszcze przedtem partyzant. Urodził się i żył z rodziną na Zamojszczyźnie. Tam zastała Go wojna. Przymusowa praca w obozie junaków, później pacyfikacja i represje okupanta, pobyt w obozie karnym w Szczesbrzeszynie, a potem ucieczka i wstępienie do oddziału partyzanckiego Armii Krajowej - oto słodzieńcza droga życia doktora Tochmana.

Po wyzwoleniu - służba żołnierska w szeregach I Pancernego Korpusu II Armii Wojska Polskiego i przeszerzenie szlaku bojowego w charakterze zwiadowcy od Chełma przez Waresawę, Poznań, Wrocław aż pod Budziszyn. Za zniszczenie dwóch ozołgów i przeprowadzenie wywiadu umożliwiającego likwidację poważnych sił nieprzyjaciela - doktor Tochman otrzymuje Krzyż Walecznych a potem jeszcze inne bojowe odznaczenia: Za Wolność i Zwycięstwo, Za Odrę Nysę i Bełtyk, Krzyż Grunwaldzki. Szlak bojowy kończy na czechosłowackiej ziemi biorąc udział w wyzwolaniu Mielnika. Stamtąd jesienią 1945 roku wraz z całym batalionem powraca do Lublina. Potem w szeregach I Zmotoryzowanego Pułku Korpusu Bezpieczeństwa

Wewnętrzny etacjonującego w Górze Kalwerii walczy ze zbrojnymi ugrupowaniami poakowskiego reakcyjnego podziemia, za co 24 maja 1946 roku zostaje odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi. Ale jest to już ostatni etap wojennej służby.

W lipcu 1946 roku opuszcza szeregi wojskowe i zaraz w tym samym roku podejmuje naukę w Liceum Zamojskiego. W rok później uzyskuje maturę i rozpoczyna studia w Akademii Medycznej w Lublinie. Z dyplomem lekarza 1 grudnia 1953 roku przybywa do Poniatowej. Co było dalej - wiadomo: praca w Poniatowej.

Tak w dużym skrócie próbowałem przedstawić jednego z mieszkańców naszego Miasta, starając się nie uронić z tego, co mi powiedział w ostatniej rozmowie na pięć dni przed śmiercią. Umówiliśmy się wtedy na następne spotkanie, które miało się odbyć 21 maja, niestety już nie zdążyliśmy. Na 7 godzin przed tym spotkaniem przeatało białe serce Człowieka, które dla mieszkańców Poniatowej i okolic było blisko 34 lata.

- Aleksander Dębski -



JUBILEUSZE ZAKŁADÓW



Istnienie i rozwój Zakładu miało i ma nadal decydujący wpływ na przeobrażenia gospodarcze, kulturalne i socjalne najbliższego środowiska. Każdy nowy etap w rozwoju Zakładu niósł zawsze za sobą zmiany na lepsze w życiu mieszkańców miasta i okolicy. Nowe domy i mieszkania z ich standardem wyposażenia, piękne szkoły, ośrodki zdrowia i przychodnie, kluby domy kultury i kina, wygodne asfaltowe drogi, jednym słowem to wszystko, co składa się na rzeczywistość dnia dzisiejszego, współczesne pokolenie pracowników "EDY" ocenia jako zupełnie normalne.

Tylko w pamięci najstarszych pracowników zakładu, tych którzy związali się z nim na dobre i na złe, byli z nim od samego początku, pozostał obraz ówczesnej rzeczywistości, kiedy odradzał się do życia Zakład. Oni byli wtedy młodzi, pełni sił i woli działania, a rzeczywistość to przede wszystkim brak stałego źródła zatrudnienia i możliwości zarobkowania, proste warunki zamieszkania, brak opieki lekarskiej, niedostateczna sieć placówek oświaty, brak placówek kultury, utrudnione przemieszczanie się z powodu braku dróg, brak prądu elektrycznego i brak wielu innych jeszcze rzeczy.

Ale też i Ci najstarsi, pierwsi przy odbudowie zniszczonego w czasie wojny Zakładu i Osiedla, pamiętają do dzisiaj nie tylko trud i samozaparcie dzieła odbudowy lecz wielką radość i zadowolenie z osiągniętego celu - przygotowania Zakładu na Święto Odrodzenia 22 Lipca 1949 roku do podjęcia pierwszej produkcji. Ta pierwsza produkcja to szeroki asortyment sprzętu instalacyjnego niskiego napięcia. Dokumentacja tych wyrobów pozyskana została z innych zakładów. Również kadra fachowców rekrutowała się z innych fabryk, gdzieś z kraju. Miejscowi byli tylko robotnicy, którzy w poznawaniu i opanowywaniu wielkoprzemysłowej produkcji widzieli swoje i swoich dzieci jutro. W nadziejach tych nie zawiedli się.

Zegar czasu zaczął odliczać godziny życia i rozwoju zakładu, rozwoju całego środowiska. Umownymi punktami tego rozwoju są kolejne jubileusze fabryki.

Pierwszy okrągły Jubileusz 10 -lecie uruchomienia Zakładu odnotowuje ciągle jego rozwój. Właściwie staje się on cechą charakterystyczną Zakładu, widoczną przez następne lata. W miejsce ograniczonej produkcji sprzętu instalacyjnego, z której stał się na długie jeszcze lata tylko bezpiecznik automatyczny, weszły nowe wyroby - silniki elektryczne małej mocy, sprzęt sygnalizacyjny oraz sprzęt do motorowerów.

Począwszy od roku 1954 rozwój produkcji nowych asortymentów opiera się o własne lub wspólne z placówkami naukowo-technicznymi opracowania. W działach technicznych, wydziałach produkcyjnych i pomocniczych pojawiła się własna, wysokokwalifikowana kadra. O ile w latach 1949 - 1955 produkcja wzrosła 6 krotnie, to już w latach 1955 - 1960 11 - krotnie.

Wzrost produkcji pociąga za sobą dalszą rozbudowę Zakładu i Osiedla z niezbędną infrastrukturą komunalną. Powstają w tym okresie 3 hotele robotnicze i 14 budynków mieszkalnych, placówki służby zdrowia, handlu i usług. Załoga w czynie społecznym buduje kino-teatr, nadając mu szlachetnie nazwę "CZYN".

Drugie dziesięciolecie przynosi nowe zmiany w profilu produkcji Zakładu. Zaczyna się specjalizacja w chłodnictwie domowym - sprężarka i agregat w oparciu o własną myśl techniczną. Modernizuje się i rozszerza asortyment napędów elektrycznych. Ze stołów montażowych schodzą nowe wyroby finalne zmechanizowanego sprzętu domowego. W lata siedemdziesiąte Zakład wchodzi z dalszym wzrostem ilościowym podzespołów do chłodnictwa domowego, napędów elektrycznych do zmechanizowanego sprzętu domowego, oraz takimi wyrobami finalnymi jak sokowirówka SW-2 i SW-3, nawilżacz powietrza NW-5 i NW-6. Wyroby te wchodzi szeroko do polskich domów. Są dobre, budzą zaufanie i są poszukiwane. Decyzja władz zwierzchnich o przekazaniu, pod koniec lat siedemdziesiątych wyrobów finalnych do innych zakładów została w środowisku Poniatowej, oceniona jednoznacznie tzn. negatywnie.

Na okres lat 1970 - 1980 przypada Srebrny Jubileusz i rocznica 30-lecia. Jest to okres szczególnie dynamicznego rozwoju Zakładu w wielu dziedzinach. Opanowanie produkcji licencyjnej sprężarki niesie za sobą nowoczesność w metodach jej wytwarzania. W halach produkcyjnych montowane są wysokowydajne maszyny, agregaty obróbcze, linie produkcyjne. Wzbogaca się o nową technikę wytwórczą park maszynowy wydziałów pomocniczych.

Produkcja sprężarki-głównego obecnie asortymentu produkcji Zakładu-wzrasta o 250.000 sztuk. Głównym odbiorcą jest wrocławski "Polar". Część sprężarek sprzedawana jest na eksport. Skokowy wzrost produkcji sprężarki zabezpiecza w podzespoły uruchomiona w 1975 roku własna odlewnia. Rodzi się nowa specjalizacja-odlewnictwo. Pod plan produkcji sprężarek w wielu typoszeręgach, określony na 1 milion sztuk rocznie, zbudowana zostaje nowoczesna hala produkcyjna o pow.26.500m². Powstają też inne obiekty pomocnicze.

Dynamika produkcji, rozmach inwestycji przemysłowych, powodują wzrost ilościowy załogi, stąd konieczność rozwoju sfer pozaprodukcyjnych, służących człowiekowi. Równie jak na drożdżach budownictwo mieszkaniowe zakładowe i spółdzielcze w "Osiedlu 1000 - lecia", powstaje nowe Osiedle "Henin I". Zakład liczącymi się nakładami inwestycyjnymi partycypuje w budowie miejskiej oczyszczalni ścieków.Wypoczynkowi załogi dobrze służy Ośrodek na Jeziorze Białym i własny Dom Wczasowy w Muszynie. Powstają nowoczesne obiekty Zespołu Szkół Technicznych - kuźni kadr dla Zakładu. Stołówka zakładowa i Dom Młodego Robotnika poprawiają wydatnie warunki wyżywienia i zamieszkania pracowników Zakładu. Rosną wydatki w innych obszarach działalności socjalnej.

Złożona i trudna sytuacja społeczno-gospodarcza kraju lat osiemdziesiątych, wprowadzanie następnie nowych reguł gry ekonomicznej, powodują określone trudności dla Zakładu. Wstrzymana zostaje główna inwestycja - Hala 56-i inne obiekty. Występują kłopoty z produkcją. Spada zatrudnienie. Płace nie wykazują wzrostu.Na domiar złego przychodzi też zastój w budownictwie. Narasta przynębnienie. Rodzi się powszechnie pytanie - co dalej?.

Reforma gospodarcza nie pozwala jednak na dłuższe medytacje nad tym pytaniem. Zmusza do myślenia i działania. Następuje mobilizacja wewnętrznych sił Zakładu. Rodzą się nowe inicjatywy techniczno-produkcyjne. Powoli, ale systematycznie wzrasta produkcja. Coraz pomyślniej realizowane są zadania planowe.

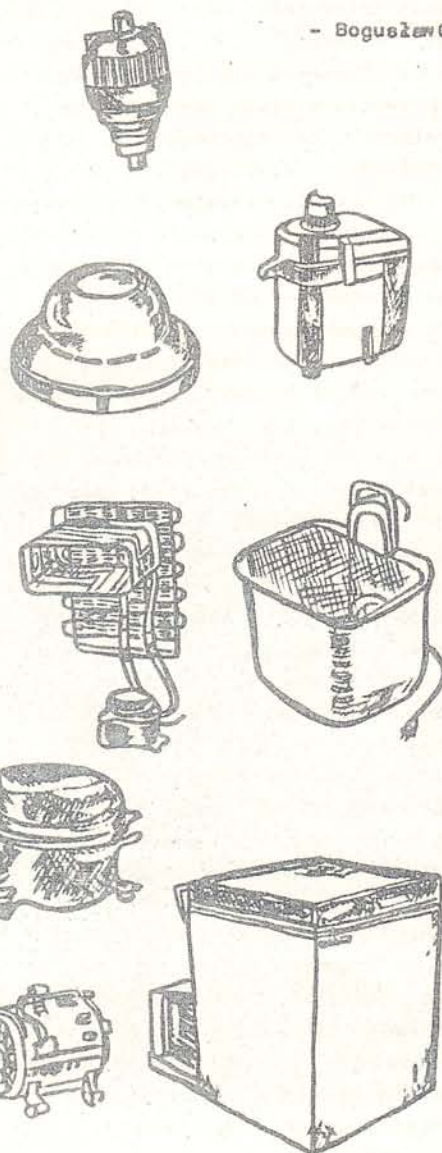
Na Jubileusz 35 lecia Zakład przychodzi z wyraźną już poprawą wyników produkcyjno-ekonomicznych. Wdrożone zostały do produkcji nowe wyroby finalne - schładzarka do mleka SM-20 i SM-40. Na deskach konstruktorów są na ukończeniu bardziej nowoczesne konstrukcje napędów elektrycznych. Powiększa się typo-

szereg sprężarek do chłodzi domowych bardziej wydajnych i oszczędnych w zużyciu energii elektrycznej. Wdrażane są nowoczesne, również oszczędne, technologie produkcji. Realna staje się produkcja niektórych wyrobów na eksport. Stabilizuje się zatrudnienie, rosną /choć nie tak, jak by się chciało/ zarobki pracowników.Powstają możliwości realizowania nowych zadań w obszarach działalności socjalnej Zakładu.

W organizmie Zakładu przywrócony został normalny puls. Oznacza to powrót do zdrowia, rozwoju i dobrej kondycji na przyszłość.

Przyszłość ta przyniesie niedługo kolejny zapis na kartach historii -Jubileusz 40 - lecia Zakładów. Są podstawy do optymizmu, że kolejny Jubileusz "EDY" i jej załogi zapieczętują się nowymi dokonaniem, równymi co najmniej tym, które miały miejsce w latach ubiegłych.

- Bogusław Gołębiowski -



Jubileusz, Jubileusz



Urodzeni w 1957 r. to rówieśnicy naszej Powszechniej Spółdzielni Spożyców "ZGODA". Nie długi to okres w życiu a ile zmian! Dla człowieka pełnia młodości. Spółdzielnia w tym czasie wrosła na trwałe w historię gospodarczą miasta i w jego kulturę społeczną, stała się Spółdzielnią biorącą czynny udział w życiu gospodarczym, politycznym, społecznym i kulturalnym miasta.

A jak było wcześniej? Wcześniej działalność handlową na terenie Poniatowej prowadziła Gminna Spółdzielnia "Samopomoc Chłopska" w Opolu Lubelskim, która przekazała ją w 1951r. Przedsiębiorstwu Miejskiego Handlu Wewnętrznego w Lublinie.

Pokozenie Poniatowej, odległe od źródeł zaopatrzenia, nie sprzyjało sprawnemu zaspokajaniu podstawowych potrzeb ludności. Częściowa poprawa tego stanu nastąpiła po oddaniu w Poniatowej do eksploatacji w 1953 r. piekarni o zdolności produkcyjnej 10 ton pieczywa na dobę i zakładu żywienia zbiorowego - restauracji "Wczasowa". Zadania te zrealizowała Powzechna Spółdzielnia Spożyców w Puławach.

Związana z rozwojem Zakładu szybka rozbudowa Osiedla powodowała, że potrzeby mieszkańców rosły szybciej niż możliwości ich zaspokajania przez istniejącą sieć detaliczną.

Powołanie w Zakładzie Oddziału Zaopatrzenia Robotniczego poprawiło warunki życia pracowników, jednak pozostał do rozwiązania pilny problem generalnego usprawnienia działalności handlowej w Osiedlu.

Mając na uwadze to, że spożemowakie spółdzielnie zwykle obok wielobranżowej sieci handlowej prowadzą również działalność produkcyjną, gastronomiczną, usługową i społeczno-samorządową, Dyrekcja i Rada Zakładowa ówczesnych Zakładów Wytwórczych Sprzętu Instalacyjnego przedłożyły w Ministerstwie Handlu Wewnętrznego i w Wojewódzkiej Radzie Narodowej wniosek o zorganizowanie w Poniatowej samodzielnej Powzechniej Spółdzielni Spożyców "Społem". Powołanie takiej spółdzielni stało się faktem w dniu 1 kwietnia 1957 r.

Rada Nadzorcza Spółdzielni na swoim pierwszym posiedzeniu powołała Zarząd Spółdzielni w osobach prezesa Henryka Pawelca i wiceprezesa Edmunda Mirośława, a w parę miesięcy później jeszcze wiceprezesa Ireneusza Magierskiego.

W okresie 3 lat zostały zrealizowane podstawowe zadania ujęte w uchwale Walnego Zgromadzenia Członków Założycieli Spółdzielni. Już w pierwszym roku zostało uruchomionych 12 sprawnych funkcjonalnie sklepów oraz kawiarnia "Mieśnica". W roku 1959 rozpoczęła produkcję wytwórnia wód gazowych i rozlewnia piwa, a w rok później masarnia i ciastkarnia.

Niezależnie od osiągnięć gospodarczych czynne są już w tym okresie pierwsze punkty usługowe, jak: wypożyczalnia sprzętu domowego i sportowego, magiel elektryczny i repasacja pończoch, organizowane kurey i pogadanki z zakresu żywienia, kroju i szycia, higieny i kosmetyki. Wielu amatorów fotografowania kończyło kurs "foto" zorganizowany przez Spółdzielnię.

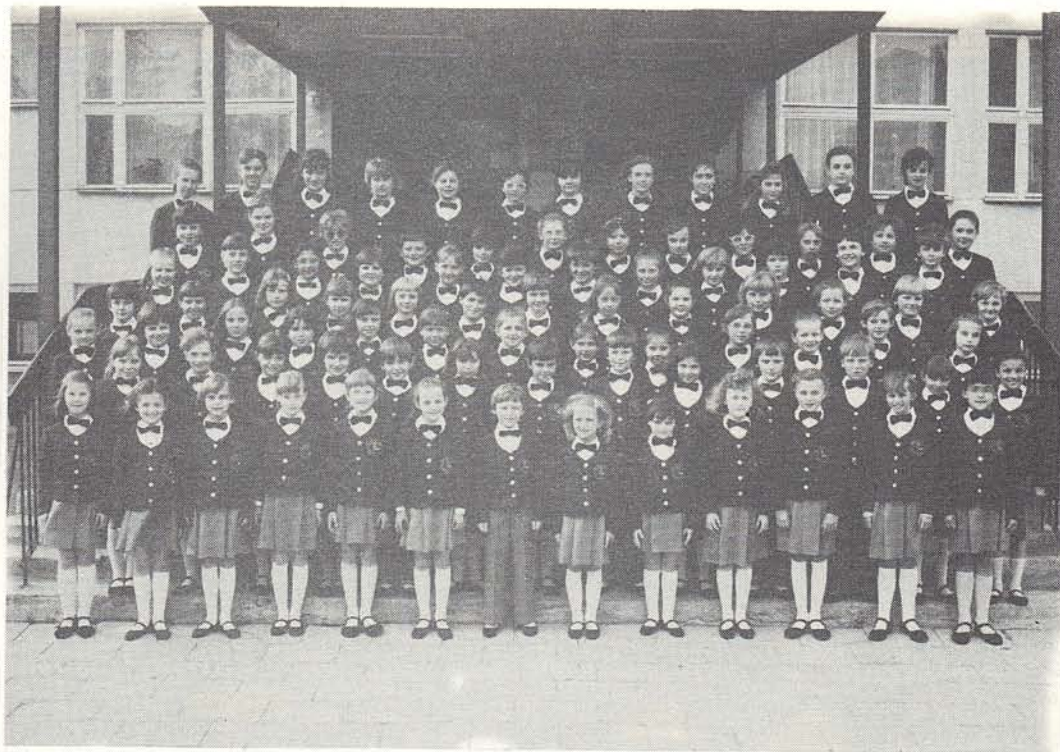
W pracy społeczno-samorządowej szczególnie wysoką rangę miała i ma działalność kulturalno-oświatowa prowadzona wśród dzieci i młodzieży. Powstają zespoły rytmiki, plastyczne, modelarskie, organizowane są kurey gotowania, kroju i szycia. Dzieci biorą liczny udział w masowych imprezach, jak zabawy karnawałowe, obchody Międzynarodowego Dnia Dziecka, święto latawca, parady lampionów itp. Podkreślenia wymaga dobrze układająca się współpraca z Zakładowym Domem Kultury, czego wyrazem było m.in. powołanie i działalność Społecznej Rady Domu Kultury, której wieloletnim przewodniczącym był prezes Spółdzielni. Innym przykładem tej współpracy było duże zaangażowanie Spółdzielni w zorganizowanie Społecznego Ogniska Muzycznego.

Wielkim sojusznikiem w działalności Spółdzielni jest jej aktyw członkowski. W 1957 r. działa już 14 komitetów członkowskich, których aktywność dodatnio wpływa na jakość pracy w handlu i produkcji.

Przy organizowaniu różnych imprez masowych Spółdzielnia zawsze korzystała z pomocy członków Spółdzielni, a przede wszystkim kobiet. Taka gotowość pomagania swojej Spółdzielni, stanowiąca realizację podstawowego założenia ruchu spółdzielczego, wymaga społecznego uznania i szacunku.

Osiągane dodatnie wyniki ekonomiczne pozwalały na ciągłą modernizację sieci sklepów, wprowadzanie nowych form sprzedaży i nowych technologii produkcji. Stałemu rozwojowi ulegały również prowadzone przez Spółdzielnię usługi i poradnictwo, rozszerzały formy pracy kulturalno-oświatowej.

Uchwałą Zjazdu Delegatów ZSS "Społem" nasza samodzielna Spółdzielnia stała się Oddziałem Wojewódzkiej Spółdzielni "Społem" w Lublinie,



Znany z wysokiego poziomu artystycznego Chór „Szczygielki”.



„Scholares Minores pro Musica Antiqua.”



Nowa premiera kabaretu „Parodia Maxima” przy Zakładowym Domu Kultury.



Kapela Ludowa przy Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury kontynuuje tradycje Kapeli Franka Kowalskiego.

pracującym na niepełnym rozrachunku gospodarczym. Wprowadzona zmiana nie zatrzymała planowanego rozwoju Spółdzielni.

W pierwszej połowie lat siedemdziesiątych uruchomione zostały sklepy: "Delikatesy" i odzieżowy przy ulicy Nałęczowskiej, samoobsługowy przy ul. Rewolucji Październikowej i wybudowany w ramach inwestycji pawilon handlowy. Jednocześnie rozbudowana została masarnia i wytwórnia wód gazowych.

W 1976 r. nastąpiła reforma handlu w skali całego kraju. Centralny Zarząd Spółdzielni Spożyców "Społem" przejął odpowiedzialność za zaopatrzenie miejskiej ludności w artykuły żywnościowe i przemysłowe w zakresie drobnych wyrobów gospodarstwa domowego. Obrót artykułami przemysłowymi przypadł Centrali Państwowego Handlu Wewnętrznego.

Ta reorganizacja odbiła się ujemnie na działalności gospodarczej Oddziału, który przekazał część lokali sklepowych łącznie z zapasami i pracownikami utworzonemu w Poniatowej Rejonowi WPHW w Lublinie.

Zakończone jeszcze w 1976 r. zadania inwestycyjne, w tym pawilon gastronomiczny "Pod kogutem", pawilon handlowy wraz z biurowcem, bar przy przystanku PKS oraz uruchomiony "Supersam" w pawilonie dzierżawionym od Spółdzielni Mieszkaniowej, poprawiły sytuację i w 1969 r. Oddział osiągnął i przekroczył obroty wypracowane w 1975 r. poprzedzającym reorganizację.

Z początkiem lat osiemdziesiątych, reforma gospodarcza otworzyła przed społeczną organizacją nowe możliwości i zadania. Korzystając z uprawnień nadanych reformą, w listopadzie 1982 r. odbyło się w Poniatowej Walne Zebranie Członków Założycieli Spółdzielni, którzy jednogłośnie postanowili utworzyć - na bazie dotychczasowego Oddziału WSS "Społem" w Lublinie - Powszechną Spółdzielnię Spożyców w Poniatowej.

Dwa lata później w kwietniu 1984 r. Zebranie Przedstawicieli Spółdzielni podejmuje m.in. uchwałę zmieniającą dotychczasową nazwę Spółdzielni na "Społem" Powszechna Spółdzielnia Spożyców "Zgoda" w Poniatowej.

Założenia reformy gospodarczej pozwoliły Spółdzielni na poszerzenie asortymentu artykułów przemysłowych, powodując tym stały wzrost obrotów i wyników gospodarczych.

Tak jak to już jest w tradycji Spółdzielni, tak i w 1986 r. zamykającym 30 lat jej pracy założona Spółdzielnia wykonała

i przekroczyła zadania planowe we wszystkich rodzajach działalności, przy jednoczesnym osiągnięciu wysokiej dynamiki sprzedaży i produkcji.

Zdecydowanej poprawie ulegała estetyka i funkcjonalność sklepów oraz jakość obsługi. Potwierdzeniem takiej opinii jest przyznanie naszemu sklepowi: spożywczemu przy ul. Rewolucji Październikowej i "1001 drobiazgów" przy ul. Brzozowej - "Społemowskiemu Znaku Jakości", z jednoczesnym nadaniem miana placówki wzorcowej.

Dla poprawy jakości pieczywa przeprowadzona została rozbudowa piekarni. Nowe trzy piece wrzutowe o płytach szamotowych, opalane gazem ziemnym, już pracują. W rozruchu jest ciastkarnia. Równocześnie prowadzone były, i zostaną w b.r. zakończone, zadania inwestycyjne w masarni polegające na jej rozbudowie i modernizacji.

Zgodnie z potrzebami mieszkańców miasta Spółdzielnia rozwijała działalność usługową.

Obecnie pracuje 12 punktów usługowych w tym:

- zakłady fryzjerstwa damskiego i męskiego,
- krawiectwa,
- zegarmistrzowski,
- usługi kosmetyczne,
- magiel elektryczny,
- wypożyczalnia sprzętu gospodarstwa domowego,
- punkt renowacji odzieży,
- usługi handlowe.

Równocześnie z rozbudową Spółdzielni rośnie jej baza członkowska, rosną nowe szeregi spółdzielczych działaczy. Aktualnie PSS "Zgoda" w Poniatowej ma 1863 członków. Przy placówkach Spółdzielni pracują 22 komitety członkowskie w tym 6 komitetów młodzieżowych.

Bardzo wysoką ocenę należy wystawić naszemu spółdzielcom za pracę kulturalno - oświatową. W formie ciągłej prowadzona jest ona w Ośrodku "Praktyczna Pani", gdzie stale działają poradnie:

- żywieniowa
- krawiecka,
- kosmetyczna,
- fryzjerska.

Dzieci i młodzież korzystają tam z zajęć w kołach zainteresowań, jak:

- Koło Młodych Gospoś,
- plastyczne,
- elektroniczne,
- języka angielskiego,
- matematyczno - fizyczna.

Sekcja Społeczno - Samorządowa łącznie z "Praktyczną Panią" organizują konkursy, masowe

imprezy okolicznościowe i rozrywkowe dla dzieci i młodzieży. Imprezy te cieszą się dużym powodzeniem i pozostają w pamięci ich uczestników na długi czas.

Spółdzielnia w szerokim zakresie prowadzi działalność patronacką. W ramach tej działalności z opiekuńczą działalnością Spółdzielni korzystają: 3 Spółdzielnie Uczniowskie - "Promyk" przy Liceum Ogólnokształcącym, "Ptyś" przy Szkole Podstawowej, "Balbinka" przy Zespole Szkół Technicznych oraz Szkoła Podstawowa im. St. Żeromskiego, Przedszkole nr 3 i Chór "Szczygiełki", któremu w początkowym okresie obok pomocy finansowej, Spółdzielnia służyła własną świetlicą. Życzliwe podejście do działalności tego chóru przejawia nie tylko ^{nasza} Spółdzielnia, ale także Oddział Wojewódzki "Społem" w Lublinie i Centrala "Społem" w Warszawie.

Pozytywne wyniki pracy Spółdzielni są wynikiem ambitnych postaw jej załogi i kierownictwa, wspieranych społeczną wysiłkiem działaczy samorządu spółdzielczego. W tej krótkiej informacji obejmującej 30-letni okres pracy Spółdzielni nie można przekazać wszystkiego i pokazać tych wszystkich, którzy swoją pracą przyczynili się do jej rozwoju. Szczególnie odpowiedzialną rolę przypadała tu Radom Nadzorczym Spółdzielni, a w szczególności ich Przewodniczącym, którymi byli kolejno: Edward Borkowski, Piotr Pazdro, Antoni Pinta, Zdzisław Ptasiński, Zygmunt Sala, Józef Wierzbicki, Roman Rojek, Andrzej Pawłat, Edmund Karwat, a od 1982 r. i obecnie Stefan Korecki.

Zmieniaли się również członkowie Zarządu Spółdzielni. Funkcje te pełnili poza już wcześniej wymienionymi: Aleksander Oczko, Zygmunt Brodzik, Stefania Konior, Stanisława Zajęc oraz Bogdan Piela, który pracuje w Spółdzielni od 1968 r. początkowo jako Wiceprezes, później Dyrektor Oddziału, a od 1982 r. i obecnie pełni funkcję Prezesa Zarządu. W skład Zarządu oprócz niego wchodzi także od 1982 r. Elżbieta Szyczyk, a od 1984 r. Jadwiga Kisielewska.

Analizując okres 30 lat działalności Spółdzielni można z całą pewnością stwierdzić, że nadzieje związane z powołaniem do życia Powiatowej Spółdzielni Spożywców w Poniatowej zostały spełnione. Rozwojowi Spółdzielni sprzyjała dobra atmosfera i pomoc ze strony miejscowych władz politycznych i administracyjnych, dobra współpraca z ZE "EDA" oraz zapał i rozum tych, którym

został powierzony obowiązek zaopatrywania mieszkańców Poniatowej w artykuły spożywcze i przemysłowe.

Korzystając z okazji jaką jest jubileusz 30-lecia "Społem" Powiatowej Spółdzielni Spożywców "Zgoda" w Poniatowej, życzymy naszym spółdzielcom dalszych gospodarczych i kulturalno oświatowych osiągnięć dla wspólnego dobra mieszkańców naszego miasta.

- Henryk Pawelec -



Tradycje sportowe w Poniatowej sięgają lat 50-tych. Już w roku 1951 powstał Klub Sportowy RKS "STAL" z Sekcją piłki nożnej. Początki działalności Klubu były trudne: brak pieniędzy, sprzętu sportowego, środków transportu i boiska.

W 1961 roku /dziesięć lat później/ "STAL" otrzymuje boisko sportowe z zapleczem gospodarczym, wówczas powiększa się Klub o sekcję piłki ręcznej, bokserską, kolarską, koszykówki, narciarską i tenisa stołowego.

W 35-letniej działalności Klubu duży wkład w rozwój sportu włożyli: Wacław Drozd, Stanisław Szumielewicz, Franciszek Dębicki, Józef Aleksandrowicz, Stanisław Kamiński, Jan Mikoda, Tadeusz Sadowski, Eugeniusz Pastwa, Klemens Mankiewicz, Henryk Śmiech, Bogdan Skowron - obecny Prezes RKS "STAL".

Obecnie do czynnie działających Sekcji należą: Sekcje: Piłki nożnej, Brydza Sportowego, Piłki Siatkowej, Szachowa. Klub posiada 275 zawodników w tym 120 chłopców i dziewcząt z klas 5-8 Szkoły Podstawowej objętych ciągłym szkoleniem w dyscyplinach piłki nożnej i piłki siatkowej chłopców i dziewcząt. Wśród szkoleniowców na wyróżnienie zasługuje mgr Ryszard Kuśmierz-wieloletni pracownik oddany i utalentowany szkoleniowiec. Uzykiwane wyniki w poszczególnych sekcjach są bardzo wysokie-jak na taki ośrodek sportowy, jak miasto Poniatowa. Klub sportowy wyszkolił wielu reprezentantów Województwa a nawet kraju, obecnie mamy reprezentanta kraju juniorów do lat 17. Największy udział w czynnym życiu sportowym wniósł na przestrzeni ostatnich 20 lat Bronisław Bednarz - wielce utalentowany i zdyscyplinowany zawodnik.

- Bogdan Skowron -

„Tu jest moje miejsce”

— rozmowa z Naczelnikiem Miasta i Gminy

Redaktor od ubiegłej jesieni jest Pan Naczelnikiem Miasta i Gminy Poniatowa. Od kiedy jednak datują się Pańskie związki z naszym miastem?

STANISŁAW SABA - Na początku lat sześćdziesiątych uczęszczałem do Liceum Ogólnokształcącego w Poniatowej i pamiętam, że już wówczas chciałem swe późniejsze życie związać właśnie z tym miastem. Dależe moje życie potoczyło się tak, że po ukończeniu Akademii Rolniczej w Lublinie pracowałem najpierw w WZSR w Lublinie, potem w SKR w Wojciechowie i Łaziskach. Mieszkanie, o które w latach siedemdziesiątych było dużo łatwiej, otrzymałem z puli wojewody właśnie w Poniatowej. Przez pewien czas dojeżdżałem jeszcze do Łazisk, a w 1979 roku ówczesny naczelnik H. Śmiech zaproponował mi funkcję zastępcy do spraw produkcji rolnej.

Przyjąłem ją i od tej pory pracuję już w Poniatowej.

/Red./ W ciągu 25 lat istnienia miasta liczba mieszkańców Poniatowej podwoiła się, wzrosła z około 5 do około 10 tys. Jakże inne oznaki przemian mógłby Pan wymienić?

S. SABA - Najbardziej widoczne są oczywiście obiekty wybudowane w ciągu tych lat. W okresie, gdy uczęszczałem do LO mieściła się tam również Szkoła Podstawowa, a teraz mamy w Poniatowej dwa nowe budynki, nie licząc szkół na terenie gminy. Ale najwięcej efektów ma budownictwo mieszkaniowe, powstało całe osiedle Tysiąclecia, kontynuowane jest osiedle Henin. Na Starym Mieście również wybudowano kilka nowych bloków. Oprócz tego cała infrastruktura komunalna do obsługi tych mieszkań. W dziedzinie ochrony środowiska mamy też spore osiągnięcia - poza ulicą 22-lipca, która też jest w planie - całe miasto ma sieć c.o., co pozwoliło zlikwidować lokalne kotłownie. Mamy rozwiązane sprawy oczyszczalni ścieków, jako jedno z niewielu miast w województwie lubelskim. W wyniku budowy zbiorników wodnych zmienił się mikroklimat, co ma spore znaczenie dla rolnictwa i działkowców, bo jest teraz więcej opadów, zyskała też niejaka zielen i łatwiej wytrzymać w średnie letnie upały.

/Red./ Czy oprócz "EDY" rozwijał się jakieś przemysł?

S. SABA - Trzeba wyraźnie stwierdzić, że w zakresie zatrudnienia mieszkańców "EDA" nadal ma monopol nie licząc oczywiście jednostek obsługujących. Tylko Puławy mogą się poszczycić lepszą siecią handlową i gastronomiczną. Nieco gorzej jest z usługami ale nie ma na nie zbyt wielkiego popytu - myślę że dlatego, iż "EDA" produkuje i produkuje sprzęt gospodartwa domowego i stąd wielu majsterkowiczów.

/Red./ Jakże Pan widzi najpoważniejsze niedostatki?

S. SABA - Poniatowa musi mieć własny ^{prace} cmentarz, w tym kierunku zostały podjęte. Jest to inwestycja realizowana głównie w czynnie społecznym mieszkańców. Ponadto nie mamy wysypiska śmieci, ale z tą inwestycją są na razie kłopoty. Spodziewamy się jednak rozwiązać również ten problem w najbliższych latach. Mimo sporej ilości mieszkań oddanych do użytku w latach ubiegłych sytuacja mieszkaniowa nie jest niestety dobra w tej sprawie mam najwięcej interesantów. Przewidujemy jednak kontynuację osiedla Henin II, nadbudowę bloków przy ulicy Rewolucji Październikowej, a także rozpoczęcie realizacji osiedla Młynki I.

Liczymy także na skromne wprowadzanie, ale jednak - efekty indywidualnego budownictwa i w związku z tym zwalnianie mieszkań w blokach.

/Red./ Przeszliśmy tym samym od dokonań do planów. Jakże zatem perspektywy przed nami?

S. SABA - Łącznie na osiedlu Henin II staną 8 budynków mieszkalnych, w tym narożny blok z parterem handlowym, a ponadto WPHW, pawilon-przedsiadywania z meblami. Także "EDA" przysięga się do budowy własnego bloku na tym osiedlu - razem projektuje się wybudowanie około 400 mieszkań. Kończymy już przygotowania do realizacji osiedla Młynki I, przewidziane jest tam obok spółdzielczego i zakładowego również budownictwo komunalne. Projektuje się budowę na terenie "EDY" dwóch nowych ujęć wody, budowę zbiornika wyrównawczego o pojemności 1000 metrów sześciennych, co powinno zaspokoić zapotrzebowanie na wodę. Wielka szkoda, że nie udało się oddać nowej szkoły już z krytym basenem, ale nie rezygnujemy z tego - kryty basen musi być!

Zdecydowaliśmy jednak, że najpierw powstanie cmentarz, a dopiero potem - również wspólnym wysiłkiem mieszkańców - weźmiemy się za basen. W planie przestrzennego zagospodarowania gminy tereny nad zalewami w Poniatowej przewidziane są do turystycznego wykorzystania, ale niestety trudna sytuacja ekonomiczna kraju nie pozwala na ich zagospodarowanie. Nie możemy też znaleźć chętnego na graniczącą z tymi akwenami Leśniczówkę. Jeśli chodzi o pozytyw, to podać jeszcze mogę planowaną rozbudowę centrali telefonicznej.

/Red./ Czy żałuje Pan wyboru dokonanego jeszcze przed laty - decyzji związania się z Poniatową?

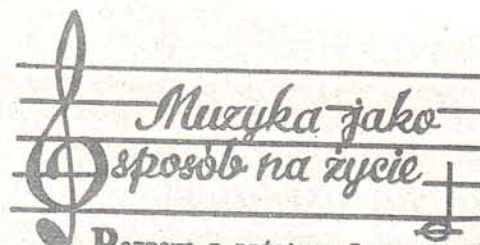
S. SABA - Chyba tylko jakieś nadzwyczajne zdarzenie losu mogłoby mnie stąd wyrwać ja osobiście nie planuję zerwania z Poniatową, chcę tu mieszkać. Chcę też zrobić coś dla tego środowiska, chociaż jest mniej do zrobienia w Poniatowej niż w innych miastach, a mam taką skalę porównawczą. Trzeba wyraźnie powiedzieć, że Poniatowa jest miastem czystym, pełnym zieleni, pod wieloma względami jest już urządzona, prawie całe miasto ma sieć centralnego ogrzewania, jest skanalizowane i zaopatrzone w sieć gazową.

/Red./ Jednym słowem chwali Pan Poprzednika?

S. SABA - Oczywiście tak. Pomimo różnych opinii Henryk Śmiech zrobił moim zdaniem bardzo dużo dla tego miasta i gminy. Moja sytuacja jest w związku z tym o wiele łatwiejsza i dlatego będę zawsze podkreślał jego zasługi. Chciałbym jeszcze dodać kilka refleksji o roli "EDY" w życiu miasta i gminy. Gdyby była inna sytuacja ekonomiczna Zakładu w minionych latach na pewno mielibyśmy już i kryty basen i zagospodarowane tereny nad zalewem. Dlatego zawsze z wielką uwagą przyglądam się temu, co dzieje się w "EDZIE", bowiem pozostaje ona najważniejszym czynnikiem miastotwórczym.

/Red./ Serdecznie dziękuję za rozmowę.

- rozmawiał Marek Ambroź -



Rozmowę z państwem Danutą i Witoldem Danielewiczami rozpocząłem od pytania, dość dawno już mnie nurtującego - dlaczego właśnie tu w Poniatowej - skromnym miasteczku - założyli zespół rozśpiewające dziś imię Poleki po całej Europie - zespoły Szczygiełki i Scholares Minores pro Musica Antiqua?

D. DANIELEWICZ - To właściwie zbieg okoliczności - skończyłam studia, trzeba było gdzieś pracować nie bardzo wiedziałam gdzie. Dopiero moja Mama /P. A. Stanisławek/ zaproponowała mi podjęcie pracy w szkole w Poniatowej. Zgodziłam się nawet dosyć chętnie, znałam przecież dobrze to miasto i środowisko, zagrały też rolę również rodzinne sentymenty. Przysłówie mówi, że nie ma jak u Mamy.

/Red./ Czyim pomysłem było stworzenie Szczygiełków?

D. DANIELEWICZ - Sam pomyślałam utworzenie chóru, czy w ogóle jakiegoś zespołu muzycznego, pochodził od dyrektora Ryszarda Pastwy. Powierzył mi on wychowanie muzyczne w najmłodszych klasach i zaproponował przygotowanie programu muzycznego na ślubowanie "Pierwszaków". Do dziś pamiętam, że była to piosenka "Dostał Jacek elementarz", którą przygotowałam z dziećmi, przy wielkiej i nieocenionej pomocy starszych koleżanek - nauczycielek. To było we wrześniu, a w marcu następnego roku dzieci wystąpiły na Dzień Kobiet, ale wówczas już z piosenką "Szczygiełki to my", napisaną przez mego męża, i tytuł piosenki przylgnął jako nazwa do zespołu, po prostu się przyjął.

/Red./ Tego rodzaju chóralne śpiewanie jest naturalnie osadzone w tradycji szkolnych zespołów muzycznych. Skąd jednak idea muzyki dawnej, średniowiecznej. Jednym słowem - skąd się wzięli Scholaresi? Czy nie był to sposób na oryginalność, na zrobienie kariery?

D. DANIELEWICZ - Tradycyjne chóralne śpiewanie stało się po pewnym czasie nużące zarówno dla nas, jak i przede wszystkim dla dzieci. Zaczęliśmy więc wprowadzać również instrumenty - cymbałki, bębniaki, flety.



I floty właśnie w najwyraźniejszy sposób zdeterminowały rodzaj uprawianej muzyki, najlepiej do nich /zwłaszcza do większej grupy fletowej/ pasowały np. gregoriańskie chorały. Wiązało się to też z koniecznością przygotowania atrakcyjnego programu na kielecki festiwal "O Złotą Jodłę". Wówczas powstała nazwa nowego zespołu, wyłonionego ze Szczygiełków, zespołu Scholares Minorae pro Musica Antiqua /uczniowie młodej dla muzyki dawnej/ - nazwa wywylona przez mego męża. Zespół został ubrany w stroje, stosowne do epoki, przygotowaliśmy repertuar pieśni średniowiecznych wraz z tańcami, i tak się zaczęła jego kariera, wkrótce też międzynarodowa - dostaliśmy bowiem zaproszenie na festiwal do Neerpelt w Belgii, gdzie zdobyliśmy I miejsce. Nigdy jednak nie myślałem o naszej pracy w tych kategoriach - kariera, sukces, sława. Zawsze i przede wszystkim chodziło nam o propagowanie kultury muzycznej i myślę, że to się na pewno udało. Ale również na pewno nie możemy pomijać faktu, że liczna grupa dzieci poznała kawałek świata i że Poniatowa stała się znana nie tylko w Polsce.

/Red./ Co Państwa zdaniem przede wszystkim zdecydowało o sukcesie takiej formuły - czy oryginalność zespołu /stroje, repertuar/, czy też jego poziom artystyczny?

W. DANIELEWICZ - Wielokrotnie braliśmy udział w imprezach, w których czasie oceniani byli poziom artystyczny muzycznych propozycji - ich aranżacja, sposób podania i ponad wszystko - jakość wykonania. Fakt, że również wówczas byliśmy nagradzani - niejednokrotnie i za I miejsce - ma ewą wymowę. Na pewno jednak podczas pierwszych naszych występów wyróżnialiśmy się oryginalnością strojów, czy repertuaru, i ta spektakularna forma pomogła nam wypłynąć na ezereze wody, ale później zeszła ona na plan dalszy i liczyliśmy się tylko i liczy nadal przede wszystkim wysoka jakość wykonania prezentowanego przez zespół.

/Red./ Podnoszony bywa czasem zarzut, że wskutek zbyt wysokich wymagań, jakie stawiacie dzieciom, jest to zespół elitarny.

W. DANIELEWICZ - Zaczęło trzeba od informacji, że obecnie jest na wszystkich zespołach ponad 300 dzieci w wieku od 4 do 18 lat, więc zarzutu elitarności nie da się potrzymać w zestawieniu z liczbami. Uważamy ponadto, że wogóle Sztuka wymaga wiele pracy i zaangażowania, konieczność utrzymania poziomu artystycznego implikuje potrzebę deskpacze-

nia umiejętności a nasze starania o poziom wykształcenia małych śpiewaków są formą szacunku zarówno wobec naszych słuchaczy, jak i zaangażowania i pracy samych członków zespołu. Wymagamy od nich zresztą nie tylko umiejętności muzycznych, ale także i odpowiedniej /bardzo dobrej/ nauki i postawy społecznej. Myślę też, że praca w zespole jest dobrym antidotum na postawy, jakie zostały opisane w znanym artykule "Metalowa Poniatowa".

/Red./ Jakie jest Państwa największe marzenie?

D. DANIELEWICZ - Długo oczekaliśmy na siedzibę zespołu, ale się doczekaliśmy. Mamy nadzieję, że podobnie zakończą się starania o ostateczne przekazanie Domu Muzyki w Kraczevicach. Powoli dobiegają końca prace wykończeniowe i mamy nadzieję, że niedługo dom ten będzie służył wszystkim miłośnikom muzyki. Bowiem w pałacu znajdzie miejsce nie tylko zespół Szczygiełki czy Scholaresi, także dla innych amatorów - zapaleńców przewidziano tam pomieszczenie. I właśnie stworzenie Domu Muzyki z prawdziwego zdarzenia to nasze największe marzenie.

/Red./ Serdecznie dziękuję Państwu za rozmowę.

- rozmawiał Marek Ambroź -



Z historii amatorskiego ruchu artystycznego

Początki amatorskiego ruchu artystycznego wiążą się z powojenną historią Zakładów Elektromaszynowych "EDA". Szczupła załoga po odbudowaniu Zakładu ze zniszczeń, uruchamia produkcję. Załoga ta składała się w większości z ludzi dojeżdżających z pobliskich wsi. Część mieszkańców Poniatowej stanowią ludzie młodzi, którzy tu właśnie po raz pierwszy podejmują pracę i tutaj zaczyna się ich start życiowy. Oni też widzą potrzebę organizacji życia kulturalnego w czasie wolnym od pracy.

Początkowo działalność ogranicza się do wyświetlania filmów oraz dorywczo organizowanych wieczornic.

W 1951 r. do dyspozycji załogi zostaje oddana duża świetlica. Działalność kulturalna nabiera od tego momentu zorganizowanych form, a do pracy społecznej zgłaszają się młodzi amatorzy sceny. Wkrótce grupa ta pociąga za sobą nowych zwolenników i powiększa się o następnych entuzjastów ruchu amatorskiego. Powstają pierwsze zespoły: taneczny i wokalmuzyczny. Działalność ich znajduje uznanie wśród załogi, co stanowi zachętę do dalszej pracy. Zespoły nawiązują łączność kulturalną z okolicznymi miasteczkami i wsiami: Opolem, Chodlem, Wronowem, Józefowem, Karczmiskami.

W szybkim tempie rozbudowuje się osiedle robotnicze, rośnie liczba jego mieszkańców.

W 1955 r. załoga zakładów przystępuje do budowy kino-teatru "CZYN", który po dziś dzień pełni ważną rolę w życiu kulturalnym miasta, oraz do adaptacji hotelu robotniczego na klub fabryczny. Klub fabryczny zostaje wyposażony w nowoczesne meble, instrumenty muzyczne, stroje teatralne i taneczne.

Powstają nowe zespoły amatorskie:

- teatralne,
- muzyczne,
- estradowe,
- taneczne i recytatorskie.

Z powodzeniem występują w środowisku Poniatowej, dostarczając godziwej, miłej rozrywki mieszkańcom okolicznych miasteczek i wsi.

W roku 1960 wprowadzone zostają nowe formy działalności, głównie oświatowej. Powstają sekcje:

- brydża sportowego,
- bilardowe,
- szachowa.

Niektóre z nich działają do dnia dzisiejszego. Organizowane są spotkania z pisarzami, literatami, podróżnikami, wieczorki towarzyskie, pokazy z zakresu gospodarstwa domowego organizowane wspólnie z PSS-em.

We wrześniu 1960 r. rozpoczyna działalność Społeczne Ognisko Muzyczne. W tym czasie głównym zadaniem placówki kultury staje się ukierunkowanie działalności do wytworzenia właściwych nawyków, obyczajów, tradycji, norm współżycia, jak również szerzenie i pogłębianie wiedzy zawodowej i ogólnej. Duże powodzenie ma Zakładowa Biblioteka, po przeniesieniu z Nowego Osiedla do pomieszczeń ZDK szybko powiększa się księgozbiór oraz liczba czytelników. Dzisiaj posiada księgozbiór liczący 34 tysiące woluminów, 1600 czytelników oraz około 30 tys. wypożyczeń.

Dla podkreślenia stale rosnącej rangi Poniatowej, jako ośrodka kulturalnego Klub Fabryczny zostaje przemianowany na Zakładowy Dom Kultury. W początkach lat 70-tych dzięki żywemu zainteresowaniu działalnością kulturalną ze strony dyrekcji Zakładu, Organizacji Partyjnej i Związkowej, ZDK zostaje powiększony o nowe skrzydło. Duża sala Klubu-Kawiarni do dzisiaj służy wszystkim mieszkańcom naszego miasta. Jest miejscem spotkań, odczytów, koncertów, zabaw, wieczorów towarzyskich, dyskotek i videotek dla młodzieży, a także prezentowania filmów z video-kaset. Lepsze warunki lokalowe otrzymuje Społeczne Ognisko Muzyczne, które cieszy się ciągle nie- słabnącym powodzeniem. Przybyła duża sala teatralna, muzyczna i pracownia plastyczna.

Klub Filmowo-Fotograficzny "FOKA" otrzymuje nowoczesne wyposażenie. Kształci młodzież i rejestruje na taśmie filmowej i fotograficznej ważniejsze wydarzenia z naszego życia.

Dzięki rozbudowie można było jedną salę przeznaczyć na Izbę Pamięci, w której znajduje się wiele eksponatów i dokumentów związanych z historią Poniatowej.

Znalazło się również miejsce dla emerytów i rencistów, wieloletnich zasłużonych pracowników Zakładu i innych osób ze Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów.

Prężna działalność tego Związku przyczyniła się do powstania znanego w Poniatowej zespołu "NADZIEJA".

Zwiększa się liczba amatorskich zespołów artystycznych, głównie dziecięcych - rytmicznych, plastycznych, teatru baśni. Powołany zostaje Klub Kolekcjonera.

W roku 1980 powstaje nowa forma amatorskiego ruchu artystycznego - zespół kabaretowy o nazwie "PARODIA MAXIMA", który po dzień występów z dużym powodzeniem nie tylko w Poniatowej. Ma na swoim koncie wiele sukcesów m.in. w Zakopiańskich Konfrontacjach Kabaretowych, Lidzbarskich Biesiadach Humoru i Satyry, na Jarmarku Satyry w Łęcznej i wiele innych.

Dzięki swym udanym inicjatywom i stałym, utrwalałym już w świadomości mieszkańców Poniatowej formom pracy ZDK stał się inspiratorem działalności kulturalnej w innych placówkach naszego miasta, dzięki czemu życie kulturalne dzisiaj jest dużo bogatsze. W miarę upływu lat stał się placówką liczącą się i niezbędną, warunkującą prawidłowy rozwój działalności kulturalnej w naszym mieście.

ZDK otrzymał szereg nagród i wyróżnień. Najbardziej cenne to dwukrotna nagroda Wojewódzka, nagroda Trybuny Ludu oraz nagrody związkowe. Najwięcej dobrego naszego placówka zawdzięcza długoletniej dyrektorce Annie Wierzbickiej, która do roku 1978 pracowała z wielkim oddaniem i poświęceniem.

- Wanda Brakeal -



Szanse rozwoju kultury w naszym mieście

Kultura, w porównaniu do innych dziedzin polityki społeczno-gospodarczej, stosunkowo późno doczekała się możliwie pełnych rozwiązań prawnych. Są nimi wydane dwa akty prawne, tj. ustawa o Narodowej Radzie Kultury oraz o Funduszu Rozwoju Kultury z 1982 roku, a także ustawa o upowszechnianiu kultury oraz o prawach i obowiązkach pracowników upowszechniania kultury z roku 1984. Nie są to jeszcze rozwiązania doskonałe, co wykazały lata obowiązywania tych przepisów. Jest tu wiele ogólników, a także norma nie zawierających zobowiązań, a więc o charakterze fakultatywnym - jak choćby niezmiennie ważna obecnie sfera finansowania działań kulturalnych. Wprawdzie ustawa mówi o finansowaniu kultury m.in. przez terenowy fundusz rozwoju kultury, którego głównymi składnikami miałyby być wpłaty zakładów pracy i instytucji, ale przecież jest to dla nich tylko jedna z kilku możliwości wydatkowania ich funduszy społecznych, czy też zysków.

Instytucjami rzeczywiście świadczącymi na rzecz kultury w naszym mieście i gminie jest PSS "ZGODA" i Gminna Spółdzielnia "SCH." Zakłady Elektromaszynowe "EDA" finansują przede wszystkim działalność własnego Zakładowego Domu Kultury. Bywa i inaczej. Na przykład uchyla się od takich świadczeń Spółdzielnia Mieszkaniowa w Opolu Lub. Jak się okazuje statutowy obowiązek prowadzenia działalności kulturalno-wychowawczej wśród swoich członków w Poniatowej poszedł tam dawno w zapomnienie. A przecież świetlica, czy też klub w nowym osiedlu z pewnością by się przydał. Pokłon w stronę Gminnej Spółdzielni za utrzymanie na wysokim poziomie klubów wiejskich w Poniatowej Wsi i Kraczevicach - uboga kultura wiejska czeka jednak na dalsze tego typu placówki w gminie.

Czy Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury, na bazie którego przed 15-tu laty rozwinęła się kultura na wsi, przestanie w końcu borykać się z trudnościami finansowymi? Oto pytanie, na które wciąż szukamy odpowiedzi. A przecież musimy zdać sobie sprawę z tego, że rola tej placówki powinna być wiodąca w zakresie rozwoju kultury gminnej - a więc masowej.

Właśnie w M-GOK-u przed 15-tu laty rozpoczęła działalność Kapela Ludowa a przed 10-ciu laty Zespół Kowalanki, jako przykłady ludzkiej bezinteresowności i dobrej woli. Działając w tej placówce także amatorskie zespoły teatralne, które w niemałym stopniu przyczyniły się do tego, że Poniatowa stała się miejscem obchodów Międzynarodowego Dnia Teatru w woj. lubelskim, a 3 lata temu byliśmy organizatorami Festiwalu Teatrów Amatorskich i Kabaretów - imprezy, która wszystkim jej uczestnikom utknęła głęboko w pamięci. Zainspirowani tymi przeżyciami podjęliśmy próbę zorganizowania Sceny Amatora na bazie Wiejskiego Domu Kultury w Kraczewicach. Pomyśł ten nie został jednak na razie zrealizowany ze względu na ciągły brak funduszy na ten cel. Ruch amatorski organizowany przez M-GOK to także liczne zespoły dziecięce, które zawsze chętnie oglądamy przy różnych okazjach.

Upatrując kierunków i możliwości rozwoju kultury w naszym środowisku trzeba, jak się okazuje, sięgnąć po stare wypróbowane wzory, kiedy nie było bazy i środków, ale byli l u d z i e . Trzeba zaufać ludzkiej bezinteresowności, woli i pracy, która nie jest liczona w złotówkach. W dobie przeciągającego się kryzysu rozwój ruchu amatorskiego jest jedyną szansą dla naszej kultury.

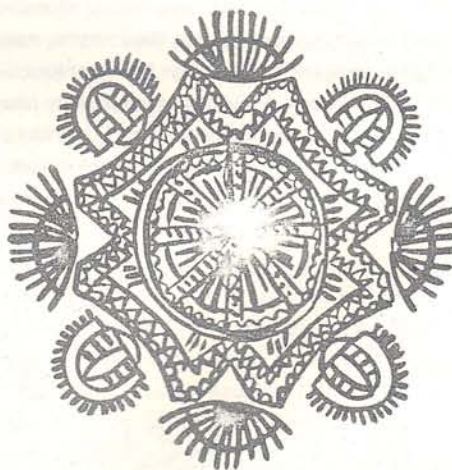
Ale co z młodzieżą, która jest nie podatna na zachęcanie do twórczości amatorskiej? Jest taka grupa o niewystarczająco rozpoznanych upodobaniach i jakże często widocznych niedostatkach wychowawczych. Brakuje form na tyle atrakcyjnych, aby mogły skutecznie przyciągnąć młodzież do uczestnictwa w Kulturze. Jest to poważny problem, którego nie można rozwiązać tylko przez rozwijanie tradycyjnymi metodami twórczości amatorskiej. Sytuacja jest więc taka, że jedynym sposobem umożliwiania uczestnictwa w kulturze "na żywo" pozostaje organizowanie twórczości amatorskiej, a jednocześnie rzuca się w oczy brak efektów tego kierunku działania wobec poważnej grupy młodej /choć nie najmłodszej/ mieszkańców miasta i gminy.

Jest to rzecz pod rozwagę przede wszystkim dla dyrektorów i prezesów przedsiębiorstw i instytucji, którzy łatwo zrezygnowali w dobie reformy gospodarczej

ze świadczenia na rzecz kultury w środowisku zamieszkania swoich pracowników. Długo-trwałe niedostrzeżenie faktu, że sama budżetowa dotacja na miejsko-gminny fundusz rozwoju kultury służy tylko podtrzymaniu istniejącego stanu, nie przyniesie niczego dobrego.

Poniatowska kultura, która szczyci się znanymi szeroko osiągnięciami w jednych dziedzinach /vide Szczygiełki/ w innych pokazuje rażące luki. Przy jubileuszowej okazji chwalenia się osiągnięciami warto i z tego zdać sobie sprawę.

- Elżbieta Zaborowska -





Jeden z zespołów Chóru „Szczygiełki”



K.S. „STAL” PONIATOWA
MISTRZ KLASY OKRĘGOWEJ 1971-72

Największy sukces lat 70-tych Klubu Sportowego „Stal” przy Zakładach EDA.



Taki las jest nie w centrum, ale jednak w mieście.



Secesyjny pałac w pobliskich Kraczewicach w okresie rozpoczęcia remontu.

Poniatowa w oczach gościa

Przyjmując propozycję napisania tego felietonu, zobowiązałem się że tekst nie będzie miał charakteru okolicznościowej laurki, lecz będzie odbiciem moich wrażeń i spostrzeżeń wyniesionych z częstych wizyt w Poniatowej.

Niech więc będzie zgodnie z podjętym zobowiązaniem. Laurki nie będzie! Na wszelki jednak wypadek, zgodnie zresztą z zasadami dobrego wychowania, kilka niezbędnych informacji o sobie.

Żeby było wiadomo, kto i jakim prawem pozwala sobie pisać o Poniatowej i to z tak niecodziennej okazji, z góry zastrzegając się, że nie będzie fanfar.

Pominę szczegóły mojej ankiety personalnej, świadomy odpowiedzialności przed opinią publiczną szanownych obywateli 25-letniego miasta zeznając:

Nie byłem, nie jestem i na pewno już nie będę dziennikarzem, ani zawodowym felietonistą.

Jest jednak dziedzina, w której zamieniam się w lwa lub jeszcze dzikie zwierzę, gotowe gryźć i zagryźć. Oczywiście w przypadkach dających powody do takiej przemiany charakteru. Tę dziedzinę stanowią sprawy kultury. Po prostu jestem wieloletnim jej działaczem i w takim właśnie charakterze trafiłem do Poniatowej już wiele lat temu. Tak na dobre stałym bywalcem, czy też częstym gościem, jestem od 5-ciu lat.

Od pierwszego pobytu, nie pamiętam już z jakiej okazji, ale było to w czasie, gdy w EDZIE" rządził arcyempatyczny dyrektor Władysław Połęcz, a w Zakładowym Domu Kultury działała wspólnie jako dyrektor i instruktor teatralny Anna Wierzbńska, urocze miasto Poniatowa szczególnie przypadło mi do gustu. Nie tyle z uwagi na piękne położenie, ale jako ośrodek tętniący życiem kulturalnym, jako skupisko autentycznych animatorów tego życia.

Po dłuższej przerwie, przed 5-ciu laty, skorzystałem z zaproszenia kierownictwa Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury i przyjechałem. I tak się zaczęło.

Moja pierwsza wizyta o charakterze kurtuazyjnym, zapoznawczym zamieniła się na częste, prawie regularne przyjazdy. Do przyjęcia bez wahań propozycji współpracy

w charakterze konsultanta, czy też doradcy, społecznego, skłoniła mnie przede wszystkim wspólna atmosfera przyjaźni i szacunku, z jaką się od razu spotkałem, oraz zapał i ochota do działania moich nowych przyjaciół. Rozpoczęła się nowa wspólna przygoda w moim życiu, które jakby pozbawione było w tym czasie, wskutek przeżyć rodzinnych i zakończenia okresu pracy zawodowej, sensu. Odmłodzony, mimo że zyskałem miły memu sercu przydomek "DZIADEK" stałem się stałym bywalcem Poniatowej. Miałem więc wiele możliwości bliższego zapoznania się nie tylko z blaskami lecz i z cieniami Poniatowskiej kultury.

Blaski są ewidentne, osiągnięcia widoczne i wymierzalne. Wystarczy wymienić "Szczygiełki" i "Scholares Minores pro Musica Antiqua". Toż to cały kombinat, sławny nie tylko w kraju, lecz i poza jego granicami. To także cały asortyment zespołów Zakładowego Domu Kultury, to ogromna, w porównaniu z obiektywnymi możliwościami, działalność M-GOK-u i Miejskiej Biblioteki, to wreszcie niemal wzorowa działalność zespołów i "ośrodków peryferyjnych" jak WDK w Kraczevicach, "Dąbrowiaczy", "Kowalanki", Kapela Ludowa i inne. Do blasków zaliczę w końcu najważniejszy element, najcenniejszy: kadry i działacze. Z całą odpowiedzialnością stwierdzam, że Poniatowa dysponuje znakomitą kadrą, zaangażowaną i wcale liczną grupą działaczy kultury. Sam będąc doświadczonym instruktorem i działaczem, podziwiam ich i wysoko cenię za ich upór i zawziętość.

I tutaj czas na kilka zdań o cieniach. Skupiamy się one w zasadzie na jednym kompleksie zagadnień: zabezpieczenie materialne działalności kulturalnej. Kompleks ten jest zjawiskiem ogólnokrajowym i cudem by było, gdyby Poniatowa miała wyróżniać się w tym względzie jakąś wyjątkową sytuacją. Chociaż, kto wie czy taki cud nie mógłby tu, choć w małym stopniu, funkcjonować. Moim skromnym zdaniem mogłyby pomóc w "pomyślunku" na temat wyjścia z tego dołka kryzysowego:

- a/ uświadomienie sobie faktu, że rozwój kultury uzależnia ogólny rozwój kraju, w tym również gospodarczy,
- b/ że brak kultury jest elementarną przyczyną wszelkich dolegliwości społecznych, kryzysu moralności itd.
- c/ że pojęcie oszczędności nie może być i nie jest subtytułem pojęcia gospodarności
- d/ że efekty wychowawcze w działalności kulturalnej nie dadzą się wyliczyć w formie zysku czy straty na koniec roku.

To tylko niektóre istotne zagadnienia z całego kompleksu i rzeczywistości dotyczące całego kraju. Ale wydaje mi się, że jest jedna sprawa, którą można chociaż próbować załatwić z obrębem Poniatowej. Jest nią podjęcie próby integracji działalności kulturalnej. Wymaga to rezygnacji, dla dobra ogólnego, z pewnego partykularyzmu poszczególnych instytucji i podejmowania wspólnych działań przy zaangażowaniu wspólnych sił i środków. Podam funkcjonujący już w Poniatowej dobry, godny naśladowania przykład: otóż od pewnego czasu dyrekcja "EDY" wynajmuje na zamówienie M-GOK-u autokary do przewozu osób wyjeżdżających na spektakle teatralne i inne imprezy kulturalne. Za usługi te pobiera opłaty niewygórowane i znacznie niższe od PKS-u. Jest to rozwiązanie, które sprzyja, czy wręcz umożliwia, organizowanie przedsięwzięć kulturalnych, a zakład przemysłowy, bez groźby bankructwa, staje się godnym szacunku partnerem w upowszechnianiu kultury.

Czynnikiem integrującym działania kulturalne na terenie Poniatowej może i powinien być istniejący przy M-GOK Oddział Terenowy Towarzystwa Kultury Teatralnej. Zapraszamy wszystkie zainteresowane instytucje z terenu miasta do nawiązania kontaktów i twórczej współpracy. Wspólnymi siłami wiele będzie można zrobić i zdziałać, a w oparciu o wspólne działania przezwyciężać dokuczliwe trudności.

Chciałbym bardzo, aby urokliwa, miła Poniatowa, rozwijała się nadal jako miasto zasobne i wysokiej kultury. Tego z całego serca życzę.

P.S. A jednak laurka !

- Bolesław Resch -

Miasto, w którym szumi za oknem las

Powodowany długoletnimi i osobistymi związkami z Poniatowską Ziemią, jej przyszłość mając na względzie, zapraszam czytelników do rozważań nad problemami środowiska przyrodniczego, w którym żyjemy. Będą one dotyczyły bardziej ochrony przyrody, niż jej wykorzystania.

My mieszkańcy Poniatowej zostaliśmy umieszczeni pośród wyjątkowo pięknej przyrody. Żyjemy w bezpośrednim z nią kontakcie, mieszkając pośród lasów, za sąsiadów mając wiele chronionych roślin i niemało dzikich zwierząt.

Większość obywateli naszego miasta nie zdaje sobie z tego sprawy na codzień, narzekając tylko na jego prowincjonalność, utrudnione kontakty z bardziej cywilizowanym światem. Często z tych narzekań, złości i rozdrażnienia rodzi się negatywna postawa wobec miejsca zamieszkania. Za sprawczynię całego stanu rzeczy uważana jest czasem właśnie przyroda, kojarząca się z prymitywnością warunków życia, w tym specyficznym, od ćwierć wieku istniejącym jako miasto, organizmie.

Bo cóż to za miasto, w którym szumi za oknem las i rosną przylaszczki z żółtymi kwiatami, a nieopodal pasą się krowy - mówią niektórzy. Inni, lub ci sami, wprowadzają do niego właśnie dużo pierwiastków wiejskich - kurniki, klatki z królikami, ule, nawet chlewiki. Jakież to gorszący widok - słyszy się często. Trzeba zabronić drobnych hodowli a klatki i kurniki już istniejące rozebrać! Przecież to jest miasto, nie wieś, a wszystkie jej symbole tylko miasto szpecą.

Miasto ma się rozbudowywać. Zwycięski pochód urbanizacji zaznaczy się na przykład tasiemcowymi zespolonymi garażami, wokół których trzeba wyciąć przeszkadzające oczywiście drzewa, jakby nie można było znaleźć innego rozwiązania.

Upodobnijmy nasze miasto do dużych metropolii - pełnych opętanego ruchu, zgiełku, hałasu i duszących się w spalinach, z warunkami, w których występuje najczęściej zachorowań na nowotwory. Tam żyć dopiero można! A jaki dostęp do sklepów, do kultury!



Mamy już dość tej zieleni!
Przytłaczających człowieka lasów, za-
ciemniających mieszkania drzew. Potrzeba
nam szerokich horyzontów, otwartych
widoków, których mieć nie będziemy żyjąc
w dzikim lesie!

Czy lubisz, czytelniku, pójść w nie-
dzielę z rodziną na spacer: nad wodę,
do lasu? Czy lubisz nabierać przyłaz-
czek, konwalii /chronione/ i innego
kwiecica?

Skąd to masz? To nie Twoja zasługa,
lecz przyrody, którą bezlitośnie
przekształcaasz, eksploatujesz, okale-
czasz. Nie znosisz jej, przytłacza Cię.
Ale jednak jesteś wrażliwy na jej piękno.
Dlatego nie wybierasz się na spacer na
najruchliwsze ulice, w pobliże fabryk,
kotłowni, garaży. Tym wszystkim, co daje
nam przyroda, możemy się właśnie tu
i właśnie teraz cieszyć!

Ale my tego piękna tutaj nie
dostrzegamy. Widzę je przyjeżdżający do
Poniatowej, zaakoczeni, że tak może
wyglądać miasto.

O ileż lepiej, przyjemniej i zdrowiej
tu oddychać, niż w dużym mieście na
ruchliwych ulicach.

Lokalny klimat Poniatowej można
porównać z klimatem wielu uzdrowisk
polskich. Więcej! W wielu z nich wskutek
rażących zaniedbań komunalnych, powietrze
zanieczyszczone jest przez dymiące kominy,
a przepływające rzeki ścieki raczej przy-
pominają. Kto wie, czy porównanie zalet
klimatu Poniatowej i Nałęczowa wypadłoby
na korzyść tego ostatniego.

Co czyni klimat naszego miasta tak
zdrowym? Warunki przyrodnicze. Walory te
są niweczone przez nieprzemyślaną
działalność człowieka.

Największym bogactwem okolic
Poniatowej są lasy. Brak co prawda natural-
nych zbiorowisk leśnych /te zostały już
dawno wytrzebione/ ale ich miejsce zajęły,
nowe, o dużej różnorodności roślin.
I właśnie ta różnorodność jest tak cenna.
Różne gatunki drzew i roślin zielnych
wytwarzają różnej wartości biopłaz
oddziałujące silnie na nasz organizm.

Do korzystnie wpływających należą
drzewa liściaste:

- brzoza,
- lipa,
- dąb,

- kasztanowiec,
- klon,
- akacja.

Rośliny leśne wydzielają dużo różnych
substancji organicznych, ciał czynnych,
lecniczo działających na organizm ludzki.
Las zabija bakterie chorobotwórcze.
Oddziałuje również silnie na sferę psy-
chiczną człowieka, co w warunkach dzisiej-
szego życia ma kolosalne znaczenie.

Las to nie tylko zbiorowisko drzew,
to "żywy organizm" utworzony z wielu
składników powiązanych ze sobą gęstą siecią
wzajemnych nieprzypadkowych zależności.
Mężo kto wie, że np. bez grzybów nie mogą
żyć drzewa. Trzeba sobie uświadomić
łańcuch zależności: emisja przemysłowa
niesie zagładę grzybów, ich brak powoduje
wymieranie drzew a następny jest już tylko
człowiek...

W poniatowskich lasach żyje wiele
rzadkich i interesujących z naukowego
punktu widzenia roślin. Chronione gatunki
wschodnio-karpackie - tojad moldawski
/*Aconitum moldavicum*/ i grozek wschodnio-
karpacki /*Lathyrus laevigatus*/, oraz również
chronione: lilia złotogłów /*Lilium martagon*/,
wawrzynek wilczełyko /*Daphne mezereum*/,
konwalia majowa /*Convallaria majalis*/, przy-
laseczka /*Hepatica trioloba*/, bluszcz
/*Hedera helix*/.

Z czym epotyka się z naszej strony
tyle nam dająca przyroda? Z wrogością i bez-
duszością. A może czas na chwilę czarnego
humoru wziętego prosto z życia naszego
miasta. Co zrobić by las przy ul. Rew.
Paźdz. nie był okupowany przez pijaków?
Wyciąć go. Nie mając lasu nie będą mieli
gdzie pić wódki. Na tej zasadzie opierając
działanie, szybko eksponujemy problem
gruźlicy zabijając jej nościeli.

Zdumiewają i budzą niepokój pewne
decyzje dotyczące zieleni miejscowej.
W ostatnich paru latach poczyniono
wielkie w niej spustoszenia. Z jaką
lubością leśnicy ścinają drzewa, wypa-
trując najniebezpiecznych objawów ich choroby
- pretekstu do ścięcia. Elementarne
zasady etyki nakazują organizmy chore
leczyć. Wycina się drzewa i ozdobne
krzewy między blokami. Niweczy się w ten
sposób wysiłki dawnych ojców miasta,
którzy ponad 30 lat temu z pustyni, jaką
było ówczesne Nowe Osiedle, uczynili
piękny ogród.

Na zalesionym chronionym obszarze, z którego pobiera się wspaniałą źródłaną wodę robi się czystkę wśród drzew, bo ma tam stanąć nowa inwestycja - buduje się nowe ujęcie wody. Chyba mało kto zdaje sobie sprawę, że ten obszar najlepiej jest chroniony właśnie przez las, regulujący gospodarkę wodną.

Zdumiewa lokalizacja cementarni. Aby go założyć trzeba las wyciąć.

Sadzi się lasy, fakt, ściślej tzw. lasy. Bo czy można lasem nazwać połączoną gęsto osienicznymi sosnami? Sadzenie sosen wszędzie: i na piaszczystych i na miejscu starych zbiorowisk grądowych, np. grabin, wyrządza wielkie szkody środowisku przyrodniczemu poprzez przekształcanie i degradację gleb. To prawda, sadzenie owych "lasów" powoduje zwiększenie procentu leśistości kraju.

Zakłady "EDA" emitują stosunkowo niewiele trujących wyziewów. Jednak wysyłane są azot i jego tlenki oraz tlenki siarki /powstające przy spalaniu gorznych gatunków węgla/. Nie trzeba specjalistycznych badań i przyrządów, by stwierdzić ich obecność w powietrzu. Daje się to odczuć od czasu do czasu w mieście. To za ich przyczyną giną niezwykle wrażliwe na zanieczyszczenia powietrza jałowce, trzebione również przez ludzi, np. dla ochrony kopców z jarzynami przed gryzoniami. Znika również z lasów sosnowych rzadki, chroniony, widłak goździsty /*Lycopodium clavatum*/.

Tlenki azotu i amoniak oprócz tego, że są silnie rakotwórcze, powodują nieżyty gardła i górnych odcinków dróg oddechowych. Występując w olbrzymich stężeniach w okolicy puławskich Azotów, powodują tzw. chorobę puławską /puławianie muszą często odchrząkiwać/. W Poniatowej bardzo wielu ludzi cierpi na choroby gardła /szczególnie dzieci/. Coraz więcej jest chorób nowotworowych. Całe szczęście, że "napady" azotu na miasto są stosunkowo rzadkie.

Intensywne rolnictwo i ogrodnictwo /również to działkowe/ z powodu nagminnego stosowania dużych ilości pestycydów i nawozów sztucznych stwarza duże zagrożenie dla zdrowia. Właściciele działek nie zdają sobie sprawy, że tak dużych ilości składników mineralnych, zwłaszcza związków azotu, roślina nie jest w stanie przetworzyć. Są więc prosto spożywane przez człowieka.

Powodują powstawanie mało wartościowych białek. One to osłabiają tkankę kostną i nerwową. Najmłodsze pokolenie ma słaby kośćciec. Coraz częstsze są nerwice. Spożywane wraz z pokarmem aminy tworzą ze związkami azotu nitrozoaminy, silny czynnik rakotwórczy.

W okolicach Poniatowej istnieje kilka form ochrony przyrody. Kazimierz Dolny leży w sercu Kazimierskiego Parku Krajobrazowego, którego granice przebiegają koło Uścięża oraz Wąwolnicy. Już niedługo będzie ustanowiony Wrzeliński Park Krajobrazowy, graniczący z Kazimierzem. Oba mają być formy ochrony krajobrazu nadwiślańskiego. Od Wrzelińskiego Parku Krajobrazowego pod Poniatową będzie podchodził Obszar Chronionego Krajobrazu /nie obejmie samego miasta/. W jego granicach nie jest możliwe budownictwo mieszkaniowe. Głównie sprawiedliwości podkreślić należy, że nasze miasto ma poważne osiągnięcia na polu ochrony przyrody i środowiska. Do niedawna tylko dwie stolice europejskie nie posiadały oczyszczalni ścieków z prawdziwego zdarzenia. Tirana i ... Warszawa! Od zeszłego roku, jedyną stolicą pozostała niestety nasza. A Poniatowa swoją posiada, jak wiemy, od pewnego czasu! Należy żywić nadzieję, że skutecznie będzie chronić środowisko. Oby pomagali w tym również wszyscy mieszkańcy miasta. Bowiem przetrwanie naszej przyrody, a zatem uniknięcie zagrożenia własnej i przyszłych pokoleń egzystencji, zależy od nas samych.

- Jacek Jankowski -



• Kalendarium •

Od XIV wieku - Wieś Poniatowa we władaniu rodziny Poniatowskich,

1937 rok - rozpoczęcie budowy fabryki w pobliżu wsi Poniatowa wskutek decyzji twórców OGP-u,

1939 rok - rozpoczęcie produkcji w poniatowskich Zakładach Tele i Radiotechnicznych; budowa Osiedla,

wrzesień - zajęcie Poniatowej przez Niemców,

1941 rok - przybycie pierwszej grupy jeńców radzieckich do utworzonego w fabryce obozu,

listopad - likwidacja obozu jeńców radzieckich,

1942 rok - pierwsze grupy ludności żydowskiej przybywają do utworzonego w Poniatowej obozu pracy,

1943 rok - transport Żydów z getta warszawskiego przybywa do Poniatowej,

maj - likwidacja obozu pracy masowy mord Żydów,

4 października - ucieczka Niemców z Poniatowej w stronę Wisły,

1944 rok - przybycie wojsk radzieckich,

22 lipca - wojska radzieckie opuszczają Poniatową kierując się na zachód,

1945 rok - zamordowanie leśniczego W. Dzwonka i jego żony przez reakcyjne podziemie,

1946 rok - dalsze ofiary działań reakcji giną funkcjonariusze MO i gajowy,

28 lipca - rozpoczęcie odbudowy Zakładu utworzenie Zakładów Wytwórczych Sprzętu Instalacyjnego oraz Osiedla,

1947 rok - rozpoczęcie nauki w pierwszej szkole podstawowej w Osiedlu,

listopad - utworzenie Technikum Mechaniczno- Elektrycznego,

październik - oddanie do użytku Szpitala w Poniatowej,

1951 rok - zasiedlenie pierwszych bloków na Osiedlu Nowym, utworzenie przedszkola,

1952 rok - wybory do Osiedlowej Rady Narodowej, pierwszym Przewodniczącym zostaje Cz. Błaszczak,

5 grudnia - oddanie do użytku przedszkola przy ul. 1 Maja /dzisiejsze Przedszkole nr 1/ oraz żłobka,

1955 rok - uroczyste otwarcie Kino-Teatru "CZYN" budowanego od marca 1955 r. w czynie społecznym,

22 lipca - przeniesienie szkoły podstawowej do nowego budynku przy ul. 22 Lipca /dzisiejsze Liceum Ogólnokształcące/,

14 września - utworzenie Powszechnej Sp-ni Spożywców w Poniatowej,

1957 rok - rozpoczyna pierwszy rok szkolny Liceum Ogólnokształcące,

1 kwietnia - odsłonięcie Pomnika Ofiar Faszyzmu,

wrzesień - ogłoszenie uzyskania praw miejskich przez Poniatową na I Sesji Miejskiej Rady Narodowej, pierwszym Przewodniczącym MRN zostaje Stanisław Zarzycki,

8 listopada - utworzenie Sanatorium Przeciwgruźliczego,

1962 rok - położenie kamienia węgielnego pod Szkołę 1000-lecia, 22 lipca Wojewódzka Inauguracja Nowego Roku Szkolnego połączona z oddaniem do użytku Szkoły 1000-lecia,

1965 rok - rozpoczęcie budowy ul. Szkolnej i Osiedla 1000-lecia, następuje intensywny rozwój Miasta,

15 maja - utworzenie Gminy Poniatowa i wspólnej administracji Miasta i Gminy, Naczelnikiem zostaje Henryk Śmiech,

1967 rok - pierwszym Przewodniczącym Rady Narodowej Miasta i Gminy jest od 3 stycznia Marian Rudnicki,

3 września - otwarcie Ośrodka Rekreacyjnego z zalewem,

1972 rok - oddanie do użytku kompleksu budynków Zespołu Szkół Techn.,

jesień - przeniesienie Szpitala Miejskiego do budynku Sanatorium,

1973 rok - rozpoczęcie budowy Kościoła Rzymsko-Katolickiego,

1 stycznia - powstaje Sp-nia Mieszkaniowa "NASZ DOM",

22 lipca - utworzenie samodzielnego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej na bazie Oddz. PGKiM Opole Lub.,

wrzesień - otwarcie nowej szkoły i nadanie jej imienia Stefana Żeromskiego.

1977 rok

1981 rok

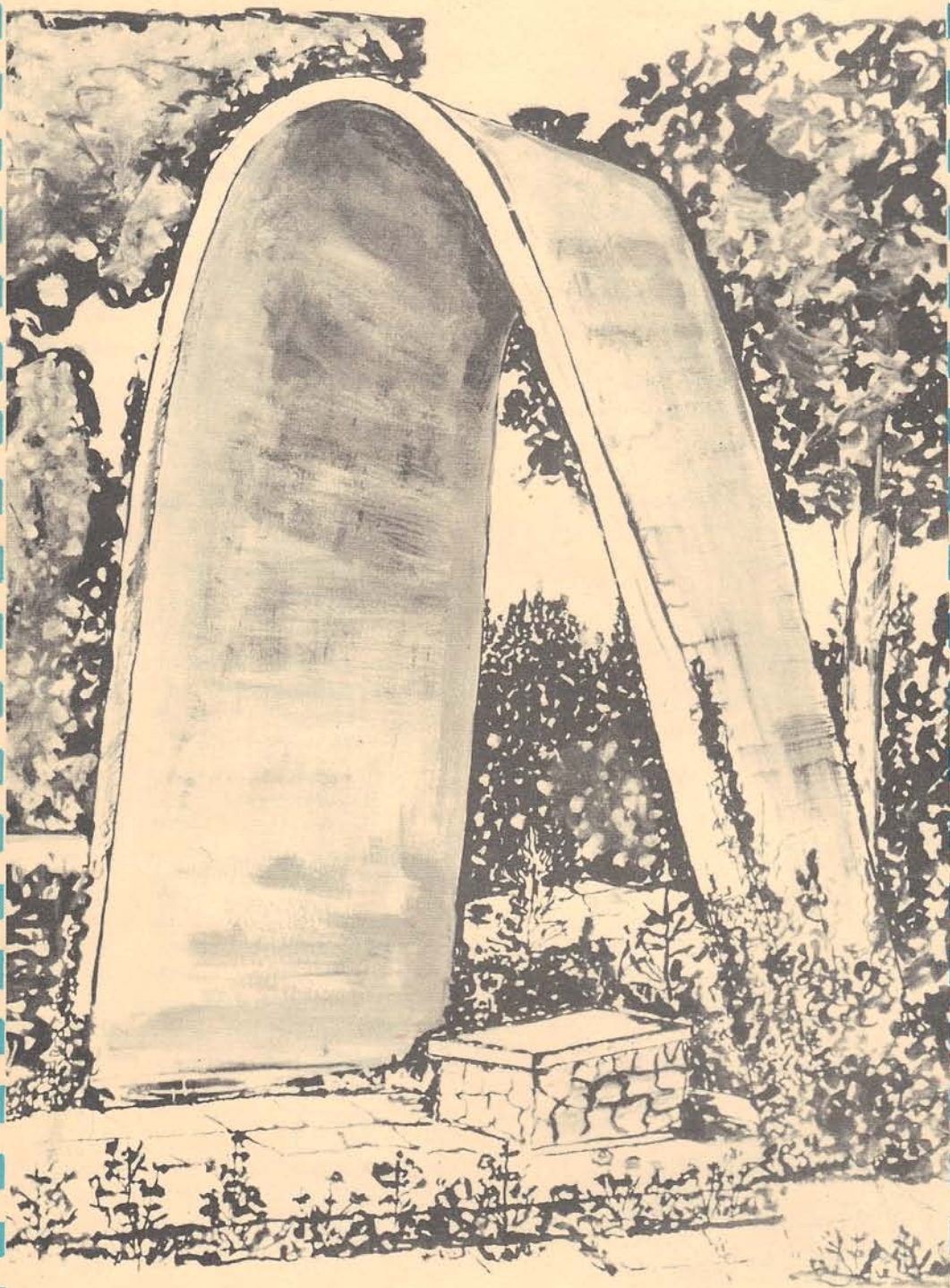
1983 rok

1984 rok

1 kwietnia

1 września

• 1962 - 1987 •



fakty • wspomnienia • fotografie